OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 15 czerwca 1936 r. Nr. 168

40-godzinny tydzień pracy we Francji

został uchwalony przez Izbę Deputowanych

PARYŻ (PAT). Izba Deputowanych zajęła się onegdaj ustawą o 40-godzinnym tygodniu pracy. W dyskusji sprawozdawca Philip wskazał, że będzie pewien okres przejściowy, wywołany przez działanie ustawy.

„Nie spodziewamy się cudów od tej ustawy — mówi — nie umożliwia ona pochłonięcia przez przedsiębiorstwa wszystkich bezrobotnych. ale zwiększy siłę nabywczą klasy roboczej, a przez to w następstwie powiększy popyt i produkcję, stwarzając nowe możliwości zatrudnienia, co ze swej strony wyrówna zwyżkę cen".

Sprawozdawca wzywa do uchwalenia ustawy, wskazując, że cała klasa robotnicza czeka na tę ustawę.

Przedstawiciel demokratów-ludowców Reillesoult, popiera projekt wyrażając nadzieję, że po tej reformie nastąpią inne, które zabezpieczą rynek francuski przed konkurencją zagraniczną.

Paul Reynaud twierdzi, że projekty gospodarcze rządu Bluma idą w kierunku sprzecznym z doświadczeniem wszystkich innych państw. Wszędzie zarobki robotnicze spadają, a Blum chce je podnieść o 35%. Wywoła to podrożenie środków żywności. Klasa robotnicza nic na nowej ustawie nie zyska .

W odpowiedzi Reynaud'owi zabiera głos premjer Blum. Zdaniem premjera, nie jest dowiedzione, aby **zwyżka płac robotniczych miała zawsze pociągnąć za sobą drożyznę.** Przeciwnie, w ciągu ubiegłego roku zarobki zmniejszano, a ceny rosły. O ile rządowi uda się ożywić gospodarstwo społeczne, koszty produkcji zmniejszą się.

„Chcemy — powiedział Blum — przeprowadzać nasze doświadczenia w ustroju wolności i demokracji z parlamentem, chcemy spowodować odnowienie życia gospodarczego przez reformy społeczne i podatkowe. Mamy nadzieję, że wszyscy lojalnie poddadzą się tej naszej próbie".

Dalej Blum odpowiada na zarzut bezczynności rządu wobec strajków, wskazując, iż przedsięwzięto natychmiast kroki, które prowadzą do likwidacji zatargu w porozumieniu pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Z godziny na godzinę osiągane są nowe porozumienia, likwidujące poszczególne zatargi.

„Bez nadmiernego optymizmu mogę stwierdzić, że lada dzień nastąpi powszechny powrót do pracy. Naskutek osłabienia wytrzymałości nerwów do akcji związków zawodowych wdzierają się czynniki zewnętrzne. Wszyscy winni temu przeciwdziałać, a rząd jest zdecydowany utrzymać spokój na ulicach".

Premjer dziękuje prasie za jej wysiłki, wzywające społeczeństwo do zachowania spokoju.

„Rząd — kończy premjer — spełnia swój obowiązek. Izba nie będzie mogła mu zarzucić braku panowania nad sobą".

Na tem dyskusję ogólną o projekcie ustawy w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy zakończono.

Izba Deputowanych większością 385 głosów przeciw 175 **uchwaliła projekt ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy.** Dziś uczyni to niewątpliwie i senat.

PARYŻ (PAT). O godz. 22 podpisana została w ministerstwie pracy umowa zbiorowa, kładąca kres strajkowi w przemyśle metalurgicznym.

Zamach stanu w Hiszpanji

został przez władze udaremniony

PARYŻ (PAT). Zarówno w Madrycie, jak i Barcelonie krążą od kilku dni uporczywe pogłoski o przygotowywanym przez koła wojskowe zamachu stanu, który miał wybuchnąć w nocy ze środy na czwartek, lecz w ostatniej chwili został przez rząd udaremniony.

Zaniepokojenie i zdenerwowanie opinji publicznej jest tem większe, że choć koła rządowe pogłosek tych nie potwierdzają, ale też im nie zaprzeczają. Przygotowywany spisek objąć miał szereg garnizonów północnej Hiszpanji, m. in. garnizony w Huesca (Pireneje), Burgos i Pampelunie, która stała się ośrodkiem hiszpańskiego ruchu narodowo-socjalistycznego oraz ośrodkiem żywiołów konserwatywnych.

Z kół republikańskich zapewniają, że rząd opanował sytuację i trzyma w ręku wszystkie nici przygotowywanego spisku.

Rząd utrzymuje w kraju nadal stan alarmowy, tem bardziej, że niebezpieczeństwo zagraża również ze strony elementów skrajnie lewicowych, a mianowicie robotników, zorganizowanych w związku o charakterze syndykalno-anarchistycznym, prowadzących walkę z komunistami i socjalistami.

Van Zeeland tworzy nowy rząd

BRUKSELA (PAT). Po naradzie z delegacją partji socjalistycznej premjer van Zeeland zawezwany został przez króla, który powierzył mu misję tworzenia nowego gabinetu. Van Zeeland przyjął tę misję.

Krwawy dzień w Palestynie

Wybuch bomby w wagonie kolejowym

JEROZOLIMA (PAT). W Hebronie doszło wczoraj znowu do strzelaniny.

W Nazarecie strzelano ub. nocy do mieszkania zastępcy komendanta policji, James'a Faraday'a.

Rownież pod Tulkarem Arabowie zaatakowali eskortowaną przez wojsko kolumnę złożoną z 10 autobusów. Napad odparto.

JEROZOLIMA. — Wczoraj w południe zastępca brytyjskiego komisarza policji, Sigrist wraz z towarzyszącym mu policjantem został zaatakowany przez dwóch Arabów strzałami na jednej z ulic Jerozolimy wpobliżu muzeum Rockefeliera. Sigrist jest ciężko ranny. Jeden z napastników zraniony został wystrzałem towarzyszacego Sigristowi policjanta i wkrótce zmarł. Drugi napastnik zbiegł.

Gdy pociąg opuszczał stację Kalkiliach w kierunku Tel-Avivu, eksplodowała bomba, uszkadzając poważnie jeden wagon. 18 Żydów zostało zranionych, w tem 5 bardzo ciężko. Według pogłosek, pasażerowie arabscy opuścili ten wagon na kilka minut przed wybuchem.

Wpobliżu muzeum w Jerozolimie został śmiertelnie raniony przez Arabów oficer policji angielskiej.

Ponawiają się wypadki przecinania drutów telefonicznych. Miasto Nablus było wczoraj odcięte od innych miast wobec przerwania komunikacji telefonicznej.

Czy jesteś członkiem LOPP

Rozruchy w Maladze

MADRYT (PAT). W Maladze trwają rozruchy. Zostali ranni: szef policji z Fuente i przechodzień. Zamordowano 15-ma strzałami z rewolweru bezrobotnego. Sprawcy zbiegli.

Wzrost zatrudnienia

Narady nad zatrudnianiem bezrobotnych



Zdjęcie nasze przedstawia fragment wczorajszych obrad z min. Kościałkowskim na czele.

Onegdaj odbyły się w gmachu Min. Opieki Społecznej obrady zjazdu sprawozdawczego dyrektorów biur wojewódzkich Funduszu Pracy. W obradach, którym przewodniczył pan minister Opieki Społecznej Marjan Zyndram - Kościałkowski, wzięli udział pp. wiceministrowie: W. Jastrzębski i dr. S. Piestrzyński, wyżsi urzędnicy Ministerstwa oraz przedstawiciele biura głównego Funduszu Pracy z p. dyrektorem M. Dolanowskim na czele.

Pan min. Kościałkowski zagaił krótko obrady, poczem dyrektorowie biur wojewódzkich Funduszu Pracy zdali sprawę z akcji zatrudnienia oraz z działalności Funduszu Pracy na terenie poszczególnych województw, formułując szereg zagadnień z zakresu akcji zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych, walki z bezrobociem wśród młodzieży, pośrednictwa pracy i współdziałania społeczeństwa, skupionego w komitetach lokalnych Funduszu Pracy.

Dane, przedstawione na zjeździe, wskazują, że rozmiary zatrudnienia jak dotychczas przekraczają stale poziom zeszłoroczny, co w dużej mierze zawdzięczać należy wczesnemu i szybkiemu rozprowadzeniu kredytów i sprawnemu uruchomieniu poszczególnych robót.

Sztab komunistyczny w Toruniu

został przez władze zlikwidowany

PAT donosi z Torunia: W dalszym ciągu dochodzeń w sprawie zajść dn. 8 b. m. władze zlikwidowały prawie cały sztab komunistyczny, który kierował zajściami. U jednego z aresztowanych znaleziono transparenty.

Od dwóch dni bawi w Toruniu specjalna komisja ministerjalna, która prowadzi dochodzenia w sprawie zajść.

Groźne starcie lewicy z prawicą

Krew leje się na ziemi hiszpańskiej

MADRYT (PAT). — Ubiegłej nocy doszło w Hiszpanji ponownie do krwawych starć między elementami lewicowemi a faszystami.

W Madrycie dokonano napadu na komisarza policji i ciężko go poraniono. W okolicach Burgos, w czasie utarczki komunistów z prawicowcami, 2 osoby zostały zabite, a 4 ciężko ranne.

W miejscowości Olmedo po zebraniu politycznem doszło do bójki, w której zabici zostali dwaj socjaliści. Gubernator cywilny Valladolid podał do wiadomości, iż sprawcy, którymi są zwolennicy partji faszystowskiej, zostali aresztowani.

W Gwinei hiszpańskiej wybuchły rozruchy, które skłoniły rząd hiszpański do wysłania na miejsce 2 okrętów wojennych. Przywódcy powstańców domagają się podobno zmiany na stanowisku generał-gubernatora. Wobec obostrzenia cenzury, szczegółów o wypadkach brak.

Manifestacje w Kantonie

KANTON (PAT). — Wczoraj rano odbyła się tu olbrzymia manifestacja antyjapońska z udziałem trzech tysięcy studentów i robotników, w tem wielu kobiet. Pochód przeszedł ulicami miasta, śpiewając pieśni partjotyczne.

Dwa razy dwa = 4, czy 41?

O rzeczach naopak w polskiej i światowej rzeczywistości

Obywatel lubi politykować... To dziwaczne, poczwarne, karkołomne nieróbstwo lubię i ja, jako, że niczem innem nie różnię się od bliźnich, jak prawdziwy polityk. Zaś prawdziwy polityk, który osiągnął najwyższy stopień zakłamania, nazywa się mężem stanu.

Dawniej choć statystyka mówiła prawdę, albo nic nie mówiła, oszczędzając skarbowi państwa miljony złotych na utrzymanie urzędów i urzędników. Dzisiaj wydaje się te miljony nato, by nam przedstawiano rzeczywistość naopak. Bo proszę: taki urząd dla zagmatwania rzeczywistości i prawdy podzielił sobie bezrobotnych na „zarejestrowanych" i... takich zwykłych.

Statystyka podaje tylko zarejestrowanych. Wypada wtedy, że mamy w danym okresie 400 tysięcy bezrobotnych, podczas, gdy mamy ich zgórą 2 miljony, albo i więcej, bo tych nikt nie liczy, jakgdyby to były wielbłądy, które w czasie bezrobocia wsysają z garbów tłuszcz i obejść się mogą bez pożywienia.

A obywatel opłaca jeszcze miljonowemi sumami urzędy, których zadaniem jakgdyby jest... woalowanie prawdy.

Czy taka statystyka nie jest rzeczywistością naopak?...

*

Żyjemy więc w świecie zorganizowanym naopak.

Dowodów moglibyśmy mnożyć setki. Weźmy jednak tylko najważniejsze, najbardziej rzucające się w oczy, najkapitalniejsze, które osidłały cały świat.

Wystarczy scharakteryzować stosunek najbardziej zakłamanych polityków, a więc prawdziwych mężów stanu do sprawy wojny i pokoju. Zgóry można powiedzieć, że który z nich najgłośniej i najczęściej mówi o pokoju, ten najlepiej się zbroi i szykuje do wojny.

Czy Mussolini nie ogłosił światu, że morduje Abisyńczyków dla wprowadzenia pokoju?

Czy Hitler nie wydaje setek miljardów na zbrojenia dla... celów pokojowych?

Czy demokratyczna Anglja nie oświadczyła teraz, że za cenę setek miljonów funtów sterlingów tak uzbroi armję swoją, że będzie mogła... utrzymać pokój?

Czy wreszcie proletarjacka Rosja, która obwieściła „wojnę wojnie" nie zorganizowała za cenę trzech „piatiletek" głodu i chłodu najnowożytniejszej armji, której hasłem jest... pokój światu i ludziom?

Czy słyszycie szczęk oręża, poświst kul i morderczy zapach gazów trujących — w imię pokoju światowego?!...

Oto kapitalny przykład budowania życia naopak.

A jak to wszystko logicznie i pięknie wygląda w teorji! Jak dwa razy dwa... czterdzieści jeden. Powiedziałem czterdzieści jeden, bo przypomniałem sobie dowcipnego urwiska, który był już porządnie zainteresowany w matematyce, a zaskoczony pytaniem belfra: Ile jest dwa razy dwa, — odpowiedział bez namysłu: 41! A widzisz, widzisz? Przecież — to tylko cztery. Tak jest, cztery, a jedynkę panu profesorowi za głupie pytanie!...

Tak jest! W wywodach naszych mężów stanu wszystko jest tak proste, jak dwa razy dwa cztery. A rzeczywistość przystawia im jedynkę za... zakłamanie.

*

Ale od rzeczy wielkich, całą kulę ziemską opasujących, przejdźmy do naszych, może w skali wszechświatowej pozornie drobnych, a jakże dla nas Polaków wielkich i wielce bolesnych spraw.

Od kilku lat każą nam zaciskać pasa. Zaciskamy, och, jakże mocno zaciskamy brzuchy i... zęby!

Każdoczeźni mężowie stanu, zmieniając się na najwyższych posterunkach w pocie czoła wypracowują i wygłaszają programy: polityczno-gospodarczy, socjalny, narodowościowy, oświatowo-kulturalny i t. p.

Wszystko tam jest logiczne i proste, jak dwa razy dwa cztery. Gdy zaś odchodzą z posterunków życie im dostawia do tych czterech pałkę. Ale licz-nie-licz, a ciągle, jak Polska wyzwolona liczy wiosen 18 wypada, że dwa razy dwa jest 41!...

Czy ciąży nad nami jeszcze przekleństwo Sasa, za którego „jedz, pij i popuszczaj pasa" teraz musimy pasa zaciskać? Czy nie odeszły nas jeszcze owe opary wódek i miodów, że wszystko budujemy naopak?...

No, ale dosyć utyskiwania! Dobrze się stało, że obecny rząd zarzucił zwyczaj wygłaszania długich, a dotychczas naopak urzeczywistnianych mów programowych.

Powiedział nam krótko: Chcę nakarmić głodnych, rozładować bezrobocie, rozwinąć przemysł!...

Krótko i jasno, jak dwa razy dwa cztery. Przeciętny obywatel rozumuje dzisiaj tak: Programem nie nakarmię, ani obuję siebie, ani dzieci.

W tym celnym jednak i wszystko rozstrzygającym skrócie brak jednej kapitalnej rzeczy: Nie wskazano, skąd weźmiemy pieniądze (bardzo dużo pieniędzy) na te wielkie cele!

Rozumiem dobrze, że mogę nie otrzymać na to pytanie w tej chwili odpowiedzi. Bo to i przedwczesne, jak stwierdził premjer, i zmienne.

W takim razie niech nam, ludziom pracy wolno będzie zrobić otwarcie jedną uwagę prawdziwą, z życia wyrwaną, niedającą się ani ukryć, ani zafałszować.

Użyjmy przykładów — miast teoretyzowania.

Gdy państwu potrzebne są pieniądze, daje je w lwiej części świat pracy, na którym, nawiasem mówiąc, oprzeć się pragnie nowy rząd.

Tak było, jeśli weźmiemy nawet ostatni okres, z Pożyczką Narodową i Pożyczką Inwestycyjną. Myśmy kupowali, by potem instytucje finansowe brały procenty za zastaw, lub lichwiarze prywatni za sprzedaż.

Gdy obecnie rzucono hasło: dozbrojenie armji, z wszystkich stron Polski posypały się ofiary. Czyje? Robotników i pracowników umysłowych. Robotnicy tej fabryki — 100 karabinów maszynowych, innej — samoloty, jeszcze innej, tyle a tyle robotodniówek, opodatkowania się i t. p.

Teraz słyszymy o nowej pożyczce inwestycyjnej. Tak, czy owak dla uruchomienia przemysłu, nakarmienia głodnych i rozładowania bezrobocia potrzebne będą duże pieniądze. I znowu świat pracy pociągnie łańcuch, przytroczony jednym końcem do Polski.

Ale czy nie skończy się na tem, że za te pieniądze prywatny fabrykant wyzyskiwać będzie ofiarodawcę?!.. By w rezultacie, jak ów kawałek na wozu, zaplątanego pośród pływających pomarańczy z zatopionej szkuny, móc zawołać: ..bo my pomarańcze?... Myśmy rozwinęli przemysł, myśmy Polskę wyprowadzili...

Otóż to musi być przedmiotem głębokiej troski rządu. A nazywa się to sprawiedliwość społeczna, wymagająca zmiany podziału dochodu społecznego na korzyść Polski pracującej!

W przeciwnym razie wyjdziemy na tem, jak pewien adwokat, który doradził klientowi udawać w sądzie warjata, a gdy przyszedł po wygraniu sprawy po umówione honorarjum klient wobec własnego adwokata grał dalej rolę warjata i... nie zapłacił!

Tym razem wierzyć chcemy, że dwa razy dwa będzie poprostu cztery. Że nie będziemy nadal budowali życia polskiego naopak.

Vis.



Konto P.K.O. 18.814

WOLANOWA

Warszawa, Marszałkowska 154

Napoleon Sądek

Toast dla wujostwa

Przyszedł do mnie, do redakcji stały czytelnik.

— Jutro mój ślub — powiedział. — I mam do pana przez to prośbę.

— Słucham.

— Przyjdź pan na moje wesele... Bo to, uważa pan, koleżanka mojej narzeczonej miała na swojem weselu dwóch artystów cyrkowych i teraz nosa zadziera. Więc moja narzeczona uparła się, że musi ją zakasować i literata zaprosić... Panie Sądek kochany, nie odmawiaj pan, bo mi kobieta noc poślubną zatruje....

Nie chciałem psuć stałemu czytelnikowi nocy poślubnej, więc obiecałem, że przyjdę.

*

Kiedy wszedłem do domu panny młodej uczta weselna była już w pełni... Półmiski do połowy opróżnione, butelki też. Gościom szkliły się już oczy i plątały języki.

Pan młody wziął mnie pod rękę i z dumą przedstawił gościom.

— Pan Sądek! Różne kawałki do gazet pisuje.

Goście obejrzeli mnie uważnie, a panna młoda zerknęła ironicznie na koleżankę, która miała na swem weselu dwóch cyrkowych artystów.

Koleżanka pogardliwie wydęła wargi.

— Ale po linie przez arenę nie przejdzie — zauważyła z przekąsem — ani przez cztery konie nie przeskoczy.

Poczem wszyscy goście zabrali się zpowrotem do jedzenia, a pan młody odciągnął mnie na bok.

— Niech pan sobie do serca nie bierze, co ta klempa mówi — pocieszył mnie. — Dla niej może linoskoczek lepszy od literata, ale wujostwo więcej literata szanują i tylko na nich mi zależy. Widzisz pan, to ta starsza para, co w rogu siedzi.

Spojrzałem we wskazanym kierunku, a pan młody szeptem wyjaśniał mi:

— Chodzi o to, uważa pan, żebyś pan coś takiego klawego powiedział. Żeby goście widzieli, że faktycznie literat, bo inaczej pomyślą że lipa. Jakieś przemówienie, rozumiesz pan, toast. Szczególnie mi się o wujostwo rozchodzi, bo się od nich forsy spodziewam... Powiedz pan o nich coś takiego przyjemnego, tylko o forsie ani mru mru!

— A o czem mam mówić? — spytałem zakłopotany.

— Już pan sam najlepiej będzie wiedział... Tylko mów pan głośno, bo ciotka głucha i trza gardło wytężyć, żeby usłyszała... Ale najpierw pan musi coś przekąsić. Siadaj pan!

Wskazał mi krzesło obok chudej i piegowatej niewiasty, która właśnie serwetką ścierała ćwikłę z bluzki.

Usiadłem mocno speszony i przyjrzałem się uważnie wujostwu pana młodego. Prosi, żeby na ich cześć powiedzieć coś przyjemnego. Ale co? Nic o nich nie wiem. A z wyglądu też nic wywnioskować nie można. On, w sztok zalany, kiwał się na krześle, a wujenka obojętnie żuła kawałek cielęciny.

— Przepraszam panią — zwróciłem się do piegowatej sąsiadki. — Czy pani zna wuja pana młodego?

— Chyba że znam. To moje krewniaki.

— O, to świetnie! — ucieszyłem się. — Bo widzi pani mam wygłosić toast na cześć wujostwa, ale nie wiem co o tych ludziach można powiedzieć. Nie znam ich. Czy pani nie zechciałaby mnie poinformować, co to za ludzie?

Moja sąsiadka pochyliła się do mnie i półgłosem zaczęła mnie informować.

— Kutwy są straszne, proszę pana. Felek jest frajer, jeżeli się spodziewa, że coś od nich dostanie. 20 lat są po ślubie i 20 lat żrą się, jak pies z kotem Jak on chce na miasto wyjść, to ona mu buty chowa, a znów jak ona....

— Kiedy nie o to mi chodzi — przerwałem. — To nie są odpowiednie wiadomości do toastu. Chciałbym o nich wiedzieć coś lepszego, żeby ich można było pochwalić.

Piegowata sąsiadka wzruszyła ramionami:

— Lepszego pan chce?... Owszem! On moczymorda, jakich mało, a ona głucha jak pień i z całą kamienicą się kłóci. Zawsze jest górą, bo sąsiadkom wymyśla, a sama nie słyszy, co one do niej mówią.

— Ale ja ich muszę pochwalić.

Moja sąsiadka odsunęła się gniewnie.

— To chwal pan! Od tego pan jesteś poeta, żeby coś takiego wymyśleć.

Westchnąłem ciężko i dla dodania sobie otuchy wypiłem kieliszek wódki. Właśnie chciałem sobie nalać drugi, kiedy podbiegł do mnie zdenerwowany pan młody.

— Najwyższy czas, żebyś pan zaczął gadać. Bo wujek się coraz więcej zalewa, za chwilę z krzesła spadnie i nic nie usłyszy. Mów pan prędzej, tylko coś takiego pod włos.

— Ale panie drogi! — straciłem cierpliwość. — Muszę się najpierw czegoś o tych ludziach dowiedzieć. Podaj mi pan jakieś szczegóły.

Pan młody podrapał się w głowę.

— Szczegóły?... Szczegóły?... Aha!... Więc, uważa pan, ciotka bardzo koty lubi... Miała dwa w domu, ale jeden zdechł, bo go wujek wódką poił... W zeszłym roku ciotka z drabiny spadła i sobie nogę zwichnęła. Ale jej się wygoiło..

— Na litość Boską! — załamałem ręce. — Przecież ja o tem nie mogę mówić w toaście!

Pan młody spojrzał na mnie zgóry.

— Co pan ma mówić w toaście to ja nie wiem. Na to pan jesteś literat!... Ja pana uczyć nie będę.

W tym momencie spity, jak bela, wujek spadł z krzesła..

— Widzisz pan! — powiedział pan młody z wyrzutem w głosie — wszystko na nic. Specjalnie pana przez wzgląd na wujków zaprosiłem, a pan nic nie powiedział!... Teraz już za późno, bo wujek leży.

I obrażony odszedł. A po chwili słyszałem, jak mówił do swej młodej małżonki.

— Masz twojego literata! Zaprasza się takiego, a on je, pije, ale słowa nie powie. Zośka miała rację, że już linoskoczek na weselu lepszy. Przynajmniej kozła fiknie i gości rozweseli, a z literata żaden pożytek.

Wstałem od stołu, skłoniłem się i wyszedłem.

*

Drodzy Czytelnicy! Jeżeli ktoś z Was jeszcze zechce zaprosić mnie na ślub, zgóry uprzedzam, że toastów nie wygłaszam. Mogę przyjść zjeść, wypić i pójść. Więcej nic!

Arystokrata złodziejem

Tragedja oficera b. armji carskiej

Do więzienia w Stanisławowie przywieziono niejakiego Aleksandra Dymitrjewa, byłego kapitana armji carskiej, absolwenta Politechniki w Petersburgu. Jest on synem słynnego przed wojną generała rosyjskiego Dymitrjewa, który w swoim czasie był osobistym adjutantem cara Mikołaja.

Oskarżony tułał się przez kilka lat po całej Polsce, nie chcąc wracać do Rosji, gdzie groziła mu śmierć. Ostatnio przebywał w Stanisławowie jako gość poznanego tamże ks. Szczebockiego z Posiecza.

Szczebocki zapraszał często do swego majątku rosyjskiego rozbitka, gdzie przy kieliszku wspominano z żalem dawną, przedwojenną Rosję. W czasie jednej z tych wizyt gospodarz zwierzył się gościowi, iż posiada wywiezioną w czasie rewolucji 1917 roku biżuterję, między którą znajduje się autentyczny sztylet Chmielnickiego, wysadzany brylantami.

Schowawszy pokazane Dymitrjewowi kosztowności, Szczebocki udał się na spoczynek. Na drugi dzień okazało się, iż gość znikł, a z nim razem ulotniła się cała biżuterja.

Zawiadomiona o kradzieży policja rozpoczęła za zbiegiem energiczny pościg, w wyniku którego aresztowano go po trzech dniach w Delatynie.

Proces, który wkrótce już odbędzie się w Stanisławowie wywołał wielką sensację w całej okolicy, ze względu na osobę oskarżonego.

Nie czyńcie krzywdy sobie samym
pozbawiając się udziału w grze na loterji i możności poprawienia bytu. Spieszcie z nabyciem losu I klasy 36 L. P., w szczęśliwej kolekturze
A. WOLAŃSKA
Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnienie 18 czerwca.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 7192.

Frontem do morza

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizon. św. Katarzyny w Toruniu, 10.30 „W rytmie tańców polskich" 11.45 Przegląd teatralny, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Poranek muzyczny, 14.30 „Prowadźmy rachunkowość w gospodarstwie" — pogadanka, 14.40 Transmisja z otwarcia zjazdu z okazji 25-lecia Związku Spółdz. Spożywców „Społem", 15.10 Koncert reklamowy, 15.40 Soliści na instrumentach dętych, 16.30 Transmisja fragmentów międzynarodowych meczów w szczypiorniaku „Wiedeń" — „Łódź" i „Wiedeń" — „Warszawa i Kraków", 17.00 „1000 taktów muzyki", 17.50 Słuchowisko p. t. „Świeczka zgasła", 18.20 „Kuzynek z Honolulu" — operetka w 3-ch aktach, 19.55 „Co czytać?", 20.10 Przegląd polityczny, 20.20 Koncert chórów, 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki, 22.00 „Tenisowe mistrzostwa Polski", 22.20 Wiadomości sportowe, 22.30 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 23.00 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Salonowego Pawła Rynasa. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Czy Polsce może grozić wojna?

Weź udział w naszej ankiecie!

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Nasz stały Czytelnik (P. Sz.) z Niemczyna nad Wilją, nadsyła obszerną relację ankietową. Pan P. Sz. jest rzemieślnikiem kunsztu ślusarskiego i liczy lat 54. Oto jego wywody:

1) Polsce może grozić wojna, o ile nie będziemy przygotowani do wojny w calem tego słowa znaczeniu, o ile będziemy oglądali się nadal, licząc na czyjąś pomoc. Najlepiej mówią słowa Wielkiego zmarłego Wodza Narodu. „Gdy chcemy mieć pokój, gotujmy się do wojny".

2) Na żadną pomoc państw ościennych nie możemy liczyć. Mamy takich przyjaciół, jakich miała Abisynja. Wierzyć pięknym paktom możemy pozornie, ale w głębi duszy musimy mieć to zdanie, że najpewniej gdyby wybuchła wojna europejska każde państwo dbałoby o spokój i zabezpieczenie granic jedynie we własnym kraju.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej Polska powinna zająć stanowisko wyczekujące. Nauczono nas, Polaków jak mogą się odwdzięczyć za przychylność i krew przelaną w obronie obcych granic. Opieram się na faktach historycznych i teraźniejszych, które na pewno przejdą do historji. Mamy piękny przykład króla Jana Sokieskiego i wiele innych.

Piękne są słowa te, niech będą one hasłem każdego prawego Polaka: „Obcego nic chcemy, swego nic damy".

Włosi idą śladem Krzyżaków

Spokój i wyścig pracy powinien się stać fundamentem dla odbudowy naszego państwa, które tak młode, już zdołało się ostrząsnąć ze zgliszcz i popiołów, wskrzeszone mocą ducha i wysiłku Wielkiego Wodza.

Na wypadek wojny nie możemy przepuścić przez granice naszego państwa, obcych samolotów, i obcych wojsk. Bronić się będziemy jedynie wtedy, gdy wróg nas zaczepi, ale nato musimy być już dzisiaj przygotowani!

4) Wojnę rozpocząć, mojem zdaniem, mogą Włochy, bo to państwo upojone zwycięstwem nad bezbronną Abisynją śmiało dalej pobrzękuje szabelką i na pewno zechce się pokusić dalej. Jak niegdyś Krzyżacy pod pozorem nawracania pogan i krzewienia kultury, tak dzisiaj Włochy pod tym samym płaszczykiem walczą bez upamiętania, nie bacząc co przyszłość przyniesie.

5) Polska może uniknąć wojny tylko wówczas, gdy będziemy przygotowani do wojny t. zn. że nietylko mając wojsko i broń, ale ludność pewną, wyszkoloną, by w razie potrzeby t. j. ataku ze strony nieprzyjaciela nie ogarnęła nas panika, co jest najgorsze w czasie wojny.

Jeszcze jednym ważnym warunkiem, jest to, aby nie być „niewolnikami". Myślę tu o paktach, które wiążą państwa na wypadek wojny. Dla Polski byłoby to zgubne, ponieważ mamy bardzo zły układ granic i nie możemy swych sił rozdzielać, a tem bardziej iść w pomoc komuś.

Również zbyt pochopnie nie możemy przyjąć pomocy innych państw, bo bardzo możliwe, że w chwili najkrytyczniejszej zamiast pomagać, ostrza bagnetów obrócą przeciwko nam.

6) Każdy z nas dobrze myślących obywateli powinien starać się jak najszybciej uświadomiać siebie i innych o środkach pogotowia wojennego. Musimy organizować się w przyśpieszonem tempie i wyzbyć się ospalstwa, bo nie wiemy kiedy obudzi nas róg bojowy. A wtedy wątpliwości wszelkie ustąpią, o ile tak przygotowani bez różnicy wyznań, klas i o jednym duchu, nieoglądając się na nikogo, będziemy stawiać czoło wrogowi. Spełnimy wielkie myśli Pierwszego Marszałka Polski i uczynimy Polskę taką, jaką On widzieć pragnął: Wolną i Niepodległą, a tem samem bogatą i szczęśliwą. Takie ma być nasze pogotowie wojenne.

Gdzie zagra trąbka do boju?

P. Szymon Rozinoer z Warszawy (Chłodna 17), uczeń 7 klasy gimnazjum, tak ujmuje swój punkt widzenia na sprawy, poruszone przez naszą ankietę:

Aby dać odpowiedź twierdzącą, wystarczy spojrzeć tylko na mapę Europy. Od wschodu Bolszewja, a od zachodu Niemcy.

Podczas przyszłej wojny możemy liczyć tylko na pomoc Niemiec O Francji i Bolszewji bowiem mowy niema.

Zupełnie zrozumiałe, że my Polacy w przyszłej wojnie powinniśmy zająć stanowisko neutralne, ale dopóty, dopóki nie będzie to godziło w nasze interesy.

W obecnej sytuacji politycznej dokładnie powiedzieć, z której strony zagra trąbka do boju, rzec nic nie można. Według mnie jednak wojnę rozpoczną bolszewicy.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że wielka i potężna Italja rozpocznie wojnę. Italja kierowana mądrą i silną polityką Mussoliniego, niesprowokowana przez egoistyczną Anglję, wojny nigdy nie rozpocznie. Chyba, że w obronie swojego młodego imperjum.

Uniknąć wojny Polska nie może w żaden sposób. Nasze położenie geograficzne nie pozwala na to.

A teraz co my Polacy możemy i powinniśmy uczynić, aby być przygotowanymi i wygrać przyszłą wojnę? A więc przedewszystkiem: Motoryzacja, motoryzacja i jeszcze raz motoryzacja!

Piechota, artylerja, saperzy, te wszystkie jednostki bezwzględnie zmotoryzować! Kawalerja w przyszłej wojnie wcale nie będzie miała pola do popisu. No i naturalnie trzon naszej potęgi i siły, a więc lotnictwo musi być ciągle rozbudowywane.

Marynarka wojenna powinna być ciągle zwiększana. Rząd powinien przyznać jak największy budżet dla armji.

A my Polacy cóż możemy uczynić? Należeć do organizacyj wojskowych, wzmocnić się wewnętrznie, bez swarów i różnic religijnych przekonań politycznych. Przechodzić kursy LOPP i PCK. A naczelnem naszem hasłem winno być: **„Składaj na Fundusz Obrony Narodowej".**

Aby jednak wszystkie nasze prace prowadzić w spokoju i porządku, należy przepędzić precz agitatorów wywrotowych, korzystających ze złego położenia gospodarczego i łowiących ryby w mętnej wodzie.

Szukajmy sojusznika

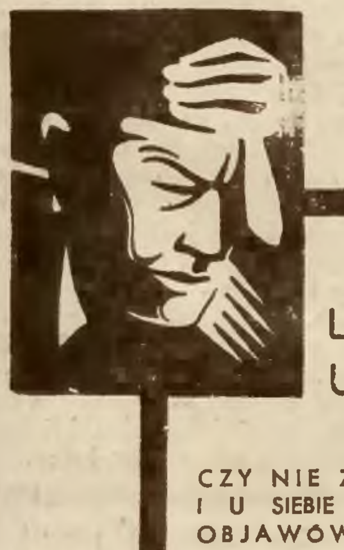
Na temat ewentualnych przyjaciół broni nadsyła swe uwagi p. Karol Kuniewicz z Warszawy:

Polsce nietylko grozi wojna, ale na pewno będzie ją mieć i to wyłącznie od strony Niemiec, które postanowiły odzyskać swoje przedwojenne wschodnie granice, a nadto jeszcze je dalej posunąć na wschód, oczywiście kosztem Polski.

Należałoby wobec tego poszukać sobie takiego sojusznika, któryby na naszym froncie przewyższał Niemców liczebnie i technicznie. Takim sojusznikiem może być jedynie Rosja sowiecka, której niewiadomo dlaczego różni politycy obawiają się tak.

Na niczyją inną pomoc liczyć nie możemy, gdyż niewiadomo dlaczego, ale faktem jest, że nie mamy oddanych przyjaciół. Francji trudno będzie pomóc Polsce, gdy Niemcy ufortyfikują swoją zachodnią granicę. Rumunja też nie pomoże, gdyż podejrzliwie i nieufnie odnosi się do nas.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Ankieta".


LUDZIE NERWOWI UMIERAJĄ MŁODO

CZY NIE ZAUWAŻYLIŚCIE TEŻ NIEKIEDY I U SIEBIE JEDNEGO Z NASTĘPUJĄCYCH OBJAWÓW OSŁABIENIA NERWOWEGO?

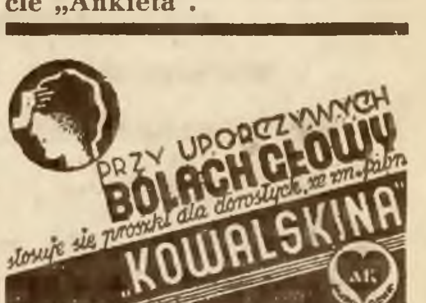
Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, uniesienie, czucie na niektórych częściach ciała, przestrach, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, hałasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wyskoku, herbaty, kawy, drganie powiek lub migotanie przed oczami, nawały krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci lub mowy, wreszcie zboczenie seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażąco lub kilka jednocześnie występują

JEST TO OZNAKA, IŻ NERWY SĄ POWAŻNIE OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu wreszcie śmierć przedwczesna. Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów gratis i franco wyjaśnić prostą metodą, która przyniesie każdemu radosną niespodziankę. Zapewne już dużo wydaliście pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę częściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energję, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzeni.

TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA LEKARSKIE. KOSZT WYNOSI TYLKO CENĘ KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM TĘ POUCZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ ZUPEŁNIE GRATIS.

Jeżeli nie możecie napisać, to zachowajcie ogłoszenie
PANNONIA - APOTHEKE
BUDAPEST 72 POSTFACH 83 ABT. O. W




POMADKI SZACHA
o pięknych soczystych kolorach,
nadadzą Waszym ustom,
Piękne Panie naturalną czerwień.
Kolory: electrique, cerise, cerise vif, cerise fonce. CENA ZŁ. 0.70, 1.05, 1.25

Dla zdrowych odpoczynek
Dla chorych skuteczna kuracja
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW
Kąpiele borowinowe, gazowe. Źródła żelaziste. Woda i elektroterapia.
Inf KOSZYKOWA 39, tel. 8-09-50, CHMIELNA 10/18, telefon 248-71



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił sie powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Inka nieraz zraszała strumieniami łez grób matki, zwłaszcza, że rodzony ojciec zawsze był po stronie macochy i nie słuchał skarg i narzekań rodzonej córki. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Wreszcie, pracując usilnie nad umiłowaną sztuką malarską, zdołała wystawić swój obraz w Zachęcie i nawet zdobyć pierwszą nagrodę. Wnet była już pełnoletnia i postanowiła skorzystać z tego, aby wyzwolić się z opieki majątkowej ojca, który jej się wyrzekł raz na zawsze. Powierzyła swe sprawy adwokatowi.

Adwokat po zbadaniu sprawy oznajmił Izie, że hrabia Wiśniewski uważał córkę za zaginioną, rozporządził się więc powierzonemi jego opiece jej pieniędzmi i stracił je w nieszczęśliwych spekulacjach. Drugą córkę, Danusię, dał na wychowanie bogatej starej pannie Lerskiej, swej ciotce. Iza była więc pozostawiona własnym zarobkom. Nie mogła wszakże narzekać na brak pieniędzy, gdyż swą sztuką dobrze zarabiała. Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz w lesie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę. Sama sobie się dziwiła, że nagle opanowało ją głębsze uczucie ku owemu rannemu młodzieńcowi, uczucie dotychczas zupełnie jej nieznane.

Zdzisław i Iza pokochali się.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą. Iza przyszła raz jeszcze do Zdzisława.

Gdy Zdzisław i tym razem nie chciał się pogodzić z Izą, zaczaiła się na niego i oblała go kwasem siarczanym. Niewielką mu wszakże szkodę zrobiła, a sobie większą, bo od owej chwili zerwał z nią już raz na zawsze.

Poznał natomiast 16-letnią śliczną Danusię Wiśniewską, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością. Jego ciotka hr. Czarnowska swatała go z Danusią. Namówiła Danusię, aby ta zamówiła sobie portret u pewnej znanej malarki.

— Mój obraz? — zapytała Danusia.

— A tak! Pomysł mój polega na tem, że w ukryciu i w tajemnicy zrobimy piękny twój portret, który wykona jedna z naszych najsławniejszych artystek-malarek. Portret ten przyniesiemy pannie Lerskiej w chwili, gdy ją poprosimy o twoją rękę dla hrabiego Prawdzica — mówiła hrabina Czarnowska z zapałem zamiłowanej swatki, poczem zapytała: — Czy nie myślisz, że to znacznie złagodzi cios, jaki jej zadamy przez zapowiedź rozłąki z tobą. Nie mogąc cię oglądać, będzie miała potem przynajmniej stale twój obraz przed oczyma.

Danusia, szczerze uradowana tym pomysłem Czarnowskiej, zawołała:

— Droga, kochana hrabino, jakie pani ma dobre serce! Bóg chyba natchnął panią takim mądrym pomysłem. Dziękuję pani, dziękuję ze łzami w oczach. Chodźmy jak najszybciej do tej malarki. Ale, ale... jakże ja będę mogła tam sama chodzić pozować? Co powiemy pannie Lerskiej?

— Mam pomysł i nato. Powiem, że bywa u mnie pewien muzyk, który poduczyłby cię trochę. Pozwoli ci w tym celu do mnie przychodzić. A tym czasem u mnie będzie nie muzyk, lecz malarka... Na pozowanie wystarczy przyjść pięć, czy sześć razy najwyżej. To znakomita malarka. Nie będzie potrzebowała więcej razy. Jak ci się mój plan podoba?

— Poprostu wspaniały! Wykonajmy go jak najprędzej! A cóż to za malarka?

— Tylko jedna wydaje mi się godna malowania tak ślicznej główki i postaci. To słynna Iza Sarska.

— Myśli hrabina, że ona zechce?

— Biorę na siebie uzyskanie jej zgody i nawet natychmiastowe przystąpienie do pracy. Tylko dobrze byłoby, abyśmy wobec tego nie mówiły, kim jesteś. Podam cię za moją siostrzenicę. Mnie ona niczego nie odmówi. Zgadzasz się?...

— Nie mam nic przeciw temu.

— Doskonale, więc rzecz postanowiona. Od jutra przystępujemy do wykonania naszego planu.

Uzyskanie pozwolenia panny Lerskiej, żeby Danusia przychodziła do hrabiny Czarnowskiej na „lekcje muzyki" poszło bez trudu.

Znacznie trudniej było Czarnowskiej namówić Izę Sarską na namalowanie tego portretu. Mówiła, że po ciężkich przejściach natury osobistej postanowiła na dłuższy czas zamknąć się w pracowni i szukać zapomnienia w pracach, zakrojonych na bardzo poważną miarę. Nie chciałaby się rozpraszać innemi pracami.

Trzeba było całej zręczności hrabiny Czarnowskiej, aby ją wreszcie po długich wysiłkach namówić na ten portret.

Wkońcu jednak zgoda była uzyskana. Postanowiono, że Danusia będzie przychodziła co drugi dzień do pracowni Izy, bo jednak nie udało się namówić jej do opuszczenia swej pustelni, w której się teraz zaszyła.

Już od pierwszego spotkania z Danusią Iza była nią zachwycona i oczarowana.

Wytężyła cały swój talent, aby należycie odtworzyć delikatny i subtelny czar tej dziewiczej niewinności, której uroczem uosobieniem była Danusia.

Poza tem również od pierwszego dnia Iza poczuła serdeczną sympatję do Danusi, a ta do Izy. Polubiły się bardzo... prawie pokochały...

Hrabina Czarnowska zawsze przyprowadzała Danusię do Izy, ale nie zostawała długo, zawsze bardzo zajęta swem wielkoświatowem nieróbstwem, które tak wiele czasu pochłania. Wizyty, krawcowe, dobroczynność, a w dodatku jeszcze nieustanna namiętność hrabiny: swatanie! Zawsze miała kilka par małżeńskich „na warsztacie", wszystko trzeba było „urobić", słowem — roboty huk.

Danusia po paru dniach czuła się już w pracowni Izy jak u siebie w domu.

Przeglądała albumy, szkicowniki, uchylała zasłony, kryjące płótna napoczęte. Czyniła swe uwagi, przeważnie tak mądre i trafne, że wręcz zachwycały Izę.

Pewnego razu Danusia ujrzała pewien niedokończony krajobraz, w którym Iza chciała odtworzyć wioskę rodzinną. Danusia nie mogła oderwać oczu od tego obrazu. Tak dalece, że to nawet zastanowiło Izę, zapytała więc:

— Dlaczegoś się tak wpatrzyła w ten obraz, dziecinko?... jakbyś mi posmutniała? Czy wywołał w tobie jakie przykre wspomnienia?

— Nie. Przypomina mi tylko wieś, szczerą wieś, gdzie się urodziłam i spędziłam dzieciństwo.

— W lubelskiem?

— Nie. W kieleckiem.

— W kieleckiem? — zapytała Iza, jakby nieco zdziwiona. — Bo mnie się zdawało, że dobra hrabiny Czarnowskiej są w lubelskiem?

— Hrabiny Czarnowskiej?...

— No tak, twojej ciotki... Mówiła mi, że to ona cię wychowywała u siebie na wsi po śmierci twoich rodziców...

Danusia zarumieniła się po uszy. Teraz dopiero sobie przypomniała, że Czarnowska musiała powiedzieć, iż Danusia jest jej siostrzenicą, bo inaczej Sarska nie zgodziłaby się na malowanie tego portretu w tym właśnie okresie. Umilkła więc, bardzo zmieszana.

Przypomniała sobie także Danusia, że Czarnowska ostrzegała ją, aby nie powiedziała swego prawdziwego nazwiska, bo Warszawa to strasznie plotkarskie miasto i wszystko mogło się wydać przed panną Lerską.

Trzeba było kłamać, a to sprawiało dotkliwą przykrość Danusi, zwłaszcza, że trzeba było okłamywać osobę, będącą dla niej tak miłą i dla której miała już tyle szczerego uwielbienia.

Należało jednak jakoś rzecz wyjaśnić. Danusia podeszła więc do coraz bardziej zdumionej Izy i rzekła:

— Przyznam się pani, że nie umiem kłamać. Prędzej, czy później i tak wygadałabym się, więc wolę odrazu powiedzieć całą prawdę. Nie jestem siostrzenicą hrabiny Czarnowskiej. Jest to tylko osoba bardzo życzliwa i serdecznie dla mnie usposobiona, której zawdzięczam doprawdy bardzo wiele...

— Dziwię się w takim razie, dlaczego mi to powiedziała — rzekła Iza, zlekka zagniewana, ale tylko pozornie, w gruncie rzeczy bowiem domyślała się, że na dnie tego kryje się jakiś romantyczny spisek, dla którego była zgóry przychylnie usposobiona.

— Niechże się pani łaskawie nie gniewa na nasz podstęp — rzekła Danusia, szczerze zmartwiona. — Rzeczywiście zostałam wcześnie sierotą. Mojem wychowaniem zajęła się moja ciotka, którą kocham jak matkę rodzoną. Chciałam skorzystać ze swego pobytu w Warszawie, aby jej podarować mój portret. Obawiałyśmy się, że nie zechce pani ofiarować swego cennego czasu obcej pannie, więc hrabina Czarnowska pomyślała sobie, że pani da się raczej uprosić, jeżeli powie, iż jestem jej siostrzenicą. Dlatego ukryłyśmy przed panią, że jestem wychowanką panny Lerskiej.

— Co? — krzyknęła Iza, blednąc nagle straszliwie. — Ty jesteś wychowanką panny Lerskiej?

— Tak jest. I nazywam się Danuta Wiśniewska.

— O, Jezu miłosierny... — jęknęła Iza bliska omdlenia.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W pogoni za fortuną

STRESZCZENIE

W początkach 1919 r. popełnił w Łodzi samobójstwo znany przemysłowiec, pan K. Na dwa lata przed śmiercią pan K. ożenił się ze swoją sekretarką, lecz ich pożycie małżeńskie było bardzo złe. Mimo tego pan K. był usposobienia bardzo pogodnego, to też jego samobójstwo wydało się rodzinie podejrzane i w tajemnicy przed wdową zwrócono się do warszawskiego Urzędu Śledczego z prośbą o wyjaśnienie tej zagadki.

Urząd śledczy delegował do Łodzi Bachracha, który zaraz po przyjeździe zameldował się u tamtejszego naczelnika. Naczelnik łódzki przydzielił Bachrachowi do pomocy przodownika Sz. Przodownik Sz. dowiedział się, że pokojówka wdowy jest narzeczoną jednego z posterunkowych. Wspólnie więc razem obmyślili niby przypadkowe spotkanie, aby delikatnie wybadać pokojówkę. Posterunkowy przedstawił Bachracha i przodownika Sz. jako swych kolegów z ławy szkolnej. Przy kolacji wszczęto rozmowę o samobójstwie i panna Zosia udzielała chętnie wyjaśnień.

VII

— A to heca — odezwałem się ze śmiechem. — No i wyrzucił go? — zapytałem.

— Nie, bo wkrótce pan się zabił, a do tego czasu więcej się u nas nie pokazał i dopiero po śmierci tak się zgospodarował.

To, co usłyszeliśmy od panny Zosi, wystarczało mi narazie nie chciałem jej więcej wypytywać, aby nie wzbudzić podejrzenia. Spojrzałem na zegarek. Dochodziła godzina trzecia.

— Aleśmy się zagadali — powiedziałem, wołając kelnera, by podał rachunek.

— Już zaraz trzeba będzie wstawać, wszak to już trzecia godzina — dodałem, powstając od stołu.

Po wyjściu na ulicę pożegnaliśmy parę narzeczonych i wraz z przodownikiem Sz. udałem się w kierunku mego hotelu.

— Dowiedzieliśmy się dziś wieczorem sporo ciekawych rzeczy — rozpocząłem. — Mam wrażenie, że urocza wdówka popchnęła swego męża do tego kroku, by jak najprędzej zostać jego spadkobierczynią i móc pocieszać się w objęciach kuzynka. Obecnie zajmiemy się zbadaniem przeszłości uroczej parki, a potem zobaczymy, co dalej robić.

Przed hotelem pożegnałem mego towarzysza, umawiając spotkanie na dziesiątą rano. Gdy zwróciłem się do nocnego portjera po klucz, zakomunikował mi, że w czasie mojej nieobecności był telefon z Warszawy i proszono, abym natychmiast po powrocie, niezależnie od godziny, skomunikował się z naczelnikiem Urzędu Śledczego. Zamówiłem natychmiast Warszawę i już po upływie niespełna pięciu minut otrzymałem połączenie.

— Gdzie pan tak hula, panie Bachrach? — usłyszałem zaspany głos naczelnika.

— Byłem służbowo zajęty i dowiedziałem się już wielu ciekawych rzeczy w naszej sprawie, panie naczelniku.

— I ja mam dla pana coś ciekawego. Musi pan następnym pociągiem przyjechać do Warszawy.

— Co się stało? — zapytałem zdziwiony.

— Nie będę panu dużo mówił przez telefon, przyjeżdżaj pan najbliższym pociągiem i basta! Dobranoc, spać mi się chce — zakończył rozmowę.

— Kiedy odchodzi następny pociąg do Warszawy? — zapytałem porjera.

— O siódmej minut dziesięć z dworca kaliskiego.

Niewiele mi już pozostało czasu do snu i prawdę mówiąc nie mogłem nawet zasnąć, rozmyślając nad tem, co się mogło stać w Warszawie.

Rzecz zrozumiała, pozostawiłem przed wyjazdem kilka słów dla przodownika Sz., zawiadamiając go o moim nagłym wyjeździe, dodając przytem, że zaraz po powrocie skomunikuję się z nim.

O godzinie dziesiątej z minutami przyjechałem do Warszawy i wprost z dworca pojechałem do biura. Naczelnik oczekiwał mnie już w swoim gabinecie. Zdałem mu krótką relację o tem, czego się dowiedziałem w Łodzi o urzędnika zmarłego i pokojówki.

— To bardzo ciekawe — odpowiedział po krótkim namyśle naczelnik, — ale mam dla pana również ciekawą wiadomość. Otóż niech pan sobie wyobrazi, że pan K. na miesiąc przed śmiercią zaasekurował się na 200.000 marek, które w razie jego śmierci przypadają na rzecz wdowy.

Dalszy ciąg jutro.



Tłumaczenie snów

Pan „Ukrainiec" pisze:

„Śniło mi się, że wdrapywałem się na wysokie, podzwrotnikowe drzewo, na wierzchołku którego wisiał worek z kością słoniową. Gdy już byłem bardzo wysoko, ułamała się pode mną gałąź i spadłem".

*

Sen Pański przepowiada zamożność w przyszłości i wykazuje, że bliska panu kobieta zdradza Pana. Niech się Pan tem jednak nie przejmuje, bo wyjdzie to panu na dobre.

Lotnik 1905. Czeka Pana przyjemna i dostatnia przyszłość. Dziecko prawdopodobnie będzie, ale jeśliby nawet nie było, to fakt ten nie powinien wpłynąć ujemnie na Pańskie samopoczucie. Wiele małżeństw wogóle nie chciałoby mieć dzieci. Na loterji nie radzę Panu grać, nie ma Pan szczęścia do gry loteryjnej.

Róża bez kolców. Wróżę Pani nie zamożność, ale dostatek. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Strapienia miną wkrótce. Szczęśliwy dzień: środa.

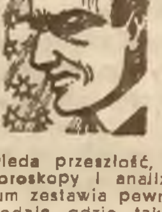
P. Lucia z Pragi. Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Szczęśliwy kolor: żółty. Będzie niedaleka podróż wodą. Spór o pieniądze.

Wesoła Janeczka 36.26. Będzie Pani pracować nadal. Sny Pani wykazują, że narzeczonego czeka jakiś zatarg w wojsku. Rozrywka będzie. Nadejdzie miła wiadomość. Szczęśliwa przyszłość czeka Panią.

E. S. G. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Będzie niedomaganie w rodzinie. Kłopot pieniężny czeka Panią. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Pani M. M. Flora pisze: „Kochany Tłumaczu Snów! Przepowiednia Pańska z przed dwóch miesięcy sprawdziła się tak dokładnie, że jestem tem poprostu oszołomiona. Nie ma Pan pojęcia, jak zazdroszczę Panu tej potęgi, którą jest posiadana przez Pana wiedza tajemna".

P. Haśka 3,21. Poprawa bytu nastąpi, choć jeszcze nieprędko. Przy umiejętnem postępowaniu są szanse uzyskania należnych pieniędzy. Nie wszystkie marzenia spełnią się. Będzie Pani podróżować.



Najsłynniejszy jasnowidz WOMOUTH mistrz międzyn. Instytutu Wiedzy tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy Medjum „T A M H R Y", które jest nieomylne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestjach. Widzi na odległość. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowieda przeszłość, przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medjum zestawia pewne wygranej N-ra losów, podaje gdzie takowe możne nabyć. W 34-ej loterji padło 48 wielkich wygranych wybranych przez medjum. Podać datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portowe i kancelaryjne załączyć zł. 1 znaczkami pocztowemi.

Adres: **Kraków. Łubicz 22 m. 2.**

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Anglja ubije interes z Włochami

Z punktu widzenia polityki międzynarodowej wypadkiem najważniejszym jest przemówienie angielskiego kanclerza skarbu Neville Chamberlaina.

Ten odpowiedzialny członek rządu angielskiego oświadczył, że zaostrzenie sankcyj byłoby szaleństwem.

Znając angielskie obyczaje polityczne, nietrudno przypuszczać, że urzędujący minister nie wygłasza prywatnego poglądu, o ile nie pokrywa się ze stanowiskiem oficjalnem rządu. Stąd wniosek, że rząd angielski na najbliższej sesji Ligi Narodów nie będzie stawiał propozycji zmierzającej do dalszego zaostrzania sankcyj.

Wydaje się, że Anglja szuka jakiegoś delikatnego wyjścia z sytuacji, by w ten sposób, jak już to raz zaznaczyliśmy, ubić interes z Włochami. Nie można bowiem zapomnieć, że dla Anglji rozpoczyna się przykry okres współżycia z Włochami, jako mocarstwem kolonjalnem. Abisyńskie sprawy jeszcze nieraz mącić będą stosunki między temi krajami. Odnośnie do tego nikt ani w Anglji, ani też we Włoszech, nie ma najmniejszej wątpliwości.

Należy przypuszczać, że Anglja pozostawi kierownictwo sprawy sankcyjnej ,na terenie Ligi, jakiemuś innemu państwu. Jeśli zważyć, że utrzymanie sankcyj nie jest obecnie popularne, że istnieje wręcz przeciwnie skłonność wprowadzenia zpowrotem Włoch do polityki europejskiej oraz odzyskania utraconego rynku zbytu, znajdą się państwa, które wystąpią z odpowiednim wnioskiem. Tego też oczekują Włosi.

Liga zbiera się jednak dopiero z końcem bieżącego miesiąca i rokowania przedwstępne nie są jeszcze ukończone.

ROKOWANIA ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

Najbardziej ciekawe będą rokowania angielsko-francuskie. Ale na tym odcinku stoimy na martwym punkcie. Nowy rząd francuski ma wiele trudności wewnętrznych. Wszystkie jego wysiłki zmierzają do opanowania sytuacji strajkowej i w związku z tem pewnej paniki na giełdzie.

Rozwój wypadków we Francji ma, naturalnie, olbrzymie znaczenie dla międzynarodowego układu sił. Nic więc dziwnego, że prasa całego świata z takiem zainteresowaniem śledzi ich bieg.

Dotychczas nowy minister Spraw Zagranicznych Francji Delbos odbył jedynie narady z ambasadorami Francji oraz kilkoma obcymi przedstawicielami we Francji. Prasa zwraca uwagę, że celem tych rozmów jest właśnie ustosunkowanie się do zagadnienia sankcyj, które siłą rzeczy wysuwa się na czoło zagadnień polityki zagranicznej. Niektórzy dziennikarze utrzymywali nawet, że obecny rząd nawiąże do tradycyjnej polityki przyjaźni z Anglją, i zapowiadają w najbliższym czasie spotkanie między angielskim ministrem Spraw Zagranicznych a jego francuskim kolegą.

Włochy przygotowują się do zmian. Znalazło to wyraz w składzie garnituru ministerjalnego. Mussolini, który piastował aż 7 tek w swoim rządzie, pozbył się kilku, obsadzając je dotychczasowymi podsekretarzami stanu.

Całkowita zmiana nastąpiła jedynie w resorcie spraw zagranicznych, gdyż zwolniony został długoletni wiceminister Suvich. Na czele tego ministerstwa stanął zięć Mussoliniego, dotychczasowy minister Prasy i Propagandy, hrabia Ciano.

Niemniej znamienna jest zmiana na stanowisku wicekróla Abisynji. Marszałek Badoglio, zwycięski szef wyprawy wojennej, piastował godność wicekróla zaledwie kilka tygodni. Wróciwszy do kraju i nasyciwszy się hołdami, objął zpowrotem kierownictwo sztabu generalnego, a jego miejsce zajął drugi zwycięski wódz, marszałek Graziani.

ABISYNJA SCHODZI W CIEŃ.

Ta zmiana jest zupełnie zrozumiała. Marszałek Graziani jest znacznie młodszy od marsz. Badoglia, a przytem jest specjalistą do spraw administracyjnych.

Abisynja, jako zagadnienie polityki międzynarodowej, jeszcze krót ki tylko czas będzie zajmowała opinję. Zczasem stanie się to sprawą włoskiej polityki kolonjalnej. Faktem jest, że nikt nie przypuszczał, iż stanie się to tak szybko. Ale właśnie w polityce nie można się zabawiać w proroctwa.

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO
Nr. 1 — PRZY ROZWOLNIENIU
Nr. 2 — PRZY ZAPARCIU
Nr. 3 — PRZY UPORCZYWEM ZAPARCIU



J. LANGERA

Warszawa, Marszałkowska 121
Dworzec Główny,
Dworzec Średnic.,
Wolska 6,
Targowa 46.
Poznań, Mielżyńskiego 21.

U NAS PADŁO W 33 LOTERJI:
Zł. **1.000.000** na Nr. 163490
W 34 LOTERJI:
Zł. **100.000** na Nr. 145364
W 35 LOTERJI:
Zł. **100.000** na Nr. 96798
I WIELE INNYCH PO
Zł. 50.000, 25.000 i t. p.

Dlatego radzimy z kupnem losu I-ej klasy nie zwlekać, gdyż wiele razy zabrakło u nas losów na kilka dni przed ciągnieniem.

Cena 1/4 losu Zł. 10.
Ciągnienie już 18 b.m.
GŁÓWNA WYGRANA
1.000.000 złotych.

Znaleźli trupa przy cmentarzu

Zeznania świadków w procesie terorystów z O.U.N.

Na wczorajszej rozprawie Bandery i tow. przesunęli się przed sądem liczni świadkowie. Dwaj z nich zeznają, iż pierwsi natknęli się na trupa Baczyńskiego wpobliżu starego cmentarza stryjskiego i za wiadomili o tem policję. Usłyszeli też strzały, a jeden z nich dokładnie rozróżnił, że pochodzą one z dwóch rewolwerów.

Inna grupa świadków była przesłuchiwana na okoliczność alibi osk. Jarosza. Według aktu oskarżenia, Jarosz był pomocnikiem Kaczmarskiego w zamachu nożowym na Baczyńskiego, w czasie którego Baczyński został poraniony. Jarosz broni się tem, że tego właśnie wieczora prowadził posiedzenie kooperatywy, jako jej sekretarz.

W czasie przesłuchania członków kooperatywy prok. Prachtel - Morawiański przeprowadza dowód, że księga protokółów posiada wydarte kartki i paginację sporządzoną po fakcie, oraz że nieraz podpisywał protokóły Jarosz, nawet kiedy protokółował ktoś inny.

Po przerwie południowej jako pierwszy zeznawał św. Agaton Dobrjański, który określał Myhala, jako człowieka pobudliwego i łatwo zapalnego. Myhal przerwał wywody świadka i wybuchnął płaczem.

Następnie zeznawali świadkowie z policji. Jako ostatniego sąd przesłuchiwał świadka przod. służby śledczej Chimiaka, który m. in. w czasie dochodzeń przesłuchiwał osk. Spolskiego. Ten przyznał się przed świadkiem, że był referentem propagandy w krajowej egzekutywie O. U. N., ujawnił swych współpracowników, m. in. Iwasyka jako kolportera bibuły OUN. na linji Kraków — Lwów oraz wskazał gdzie znajdują się składnice rozdzielcze tej bibuły.

W czasie zeznań Chimiaka zadawał mu pytania osk. Spolski. Ponieważ Spolski usiłował, wbrew upomnieniu przewodniczącego demonstrować i zrehabilitować się przed współoskarżonymi i organizacją za obciążenie i ujawnienie swych współpracowników, został wydalony z sali.

O godz 14-ej przewodniczący Dysiewicz przerwał rozprawę do poniedziałku.



Zł. 160. —

syst. Singer

maszyny do szycia gwarantowane z przyborami do haftowania, mereżkowania, cerowania i t. d. **Gotówką — ratami!** Dostawa na koszt firmy. Ilustrowane katalogi wysyła bezpłatnie:

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW
ul. Dietla Nr. 109A.

Na małej wokandzie...

Nerwowy szewc

(A. E.) — Coś niebardzo mnie się podobają — mówił pan Wacław Matuszyński, — oglądając parę chromowych pantofli w pracowni pana Ignacego Popychaja.

— Weź pan te pare — nama wiał pan Popychaj. — Śtyblety, jak zielazo.

— Faktycznie takie mocne?

— Żeby mnie ciężki wyrok spotkał, o wiele klamię. Skóra pierwszy gatonek, robota aligancka... Pięć lat bedziesz ich pan nosił, a się nie zedrą.

Perspektywa noszenia butów przez pięć lat skłoniła pana Matuszyńskiego do ubicia interesu, wobec czego zapłacił żądaną sumę, wziął pantofle pod pachę i poszedł z niemi do domu.

Tranzakcja powyższa miała jednak dalsze konsekwencje, które pan Popychaj, stając przed sądem grodzkim w charakterze oskarżonego, opisał w następujący sposób:

— Minął rok czasu i wrone go razu kituje się do mnie do pracowni pan Matuszyński, po darte śtyblety w ręku taskając. Podsunął mnie ich pod sam fondziol i w ten deseń się wydziera:

— Oddaj mnie pan gotówkie moje, bo zara na policję ga niam! Co to za nawalanka taka? Pięć lat śtyblety nosić miałem, a już po roku się zdarli? Złodziej pan jesteś, śpekulant!

A ja przełkłem spokojnie te zniewagie i tak odpowiedziałem mu grzecznie:

— Odknaj frajerze kanciaty, szewskiem zydlem w nadbudówkie pryśnięty. Złodziej na mnie wołasz, kłapouchu? Chcesz, żeby mię zła krew zalała? Owszem mówiłem, że będziesz pięć lat te śtyblety nosił. Ale kto ci je kazał wtranżalać na nogi? W pudełku trza je było nosić, toby się nie zdarli!

I tak się zdenerwowałem na jego glupotę, że aż go kopłem.

*

Sąd skazał pana Popychaja za owo kopnięcie na 6 dni bezwzględnego aresztu.

Wszystko ma swoje znaczenie, brzmi opinji zgodny głos — Chcecie mieć zadowolenie? Używajcie „PRIMEROS"!

Primeros Gum...?

To przecież takie naturalne

Kto chce się dowiedzieć, która godzina — musi mieć zegarek.

Kto chce pisać — musi mieć pióro lub ołówek.

Kto chce mieć dobry humor — musi mieć dużo pieniędzy.

A kto chce mieć dużo pieniędzy —musi grać na Loterji Państwowej.

Żeby zaś grać — trzeba zacząć od zaopatrzenia się w los. I należy się z tem bardzo śpieszyć, bo ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji rozpoczyna się już w nadchodzący czwartek.

W CZTERY OCZY

Mężczyzna szuka posagu

„JASNA BLONDYNA" z Sochaczewa pisze:

„I ja ośmielam się stanąć u boku p. „Lili-girlsy". Razem z nią chcę krzyczeć na cały głos. „Mężczyźni są podli i nikczemni i t. d.". Podzielam zdanie p. Lili w zupełności. Muszę przyznać, że przykro mi wydawać taki sąd o mężczyznach. Lecz cóż zrobić, kiedy i ja doznałam od nich krzywdy!

Przed rokiem miałam narzeczonego. Pałaliśmy czystą miłością ku sobie. I zdawałoby się, że nic tej miłości nie rozerwie. Mój narzeczony wyjechał, zapewniając, że tylko mnie kocha. Ach, jak się strasznie pomyliłam.

Było to zeszłego karnawału. W jego nieobecności poszłam na bal z rodziną. Znajomi mu zaraz o tem donieśli, chociaż jabym mu to sama powiedziała. Przyjechał i zrobił mi scenę zazdrości. Opowiedziałam mu bajeczkę, że należałam do drugiego mężczyzny. W niego jakby grom uderzył. Nic mi nie odpowiedział, tylko stracił na humorze i zaraz wyjechał. Napisał mi list, że ożenić się ze mną nie może, mimo, że mnie kocha.

A ja tylko chciałam go wybadać, czy mi ufa. Więc to taka jest miłość Wasza, mężczyźni!

Jestem biedna — to całe zło. On ma takie, co mają pieniądze. Jestem zgrabną i ładna blondynką, ale cóż z tego, kiedy nie mam pieniędzy?

Mężczyzna zawsze kocha zmysłami, a gdy przychodzi do ślubu, to szuka w kobiecie posagu.

Oskarżając wszystkich mężczyzn, może źle robię, ale ja nie znalazłam mężczyzny o szlachetnem sercu, tylko samych materjalistów i egoistów. Radzę Wam, mężczyźni, kochajcie trochę sercem i rozumem, a nie zmysłami, bo kiedyś wielka kara na Wasze głowy spadnie, gdy my, kobiety weźmiemy się za ręce!"

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka, Al Edinga.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała Fredowi w stanie hipnozy napisać list do p. Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa".

Sędzia Green, któremu mistress Banks zakomunikowała po otrzymaniu treść listu Freda, był niezwykle zaskoczony tą przemianą genjalnego detektywa. Rozkazał wysłańcowi Freda doręczyć miast pieniędzy woreczki ze skrawkami papieru i polecił grupie trzydziestu detektywów śledziś za gońcem, by natrafić na ślad gangsterów. Ale gangsterzy urządzili się w sprytny sposób i po odebraniu woreczków z papierem wszelki ślad za nimi zaginął...

Tymczasem Fred zaczął myśleć o ucieczce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności straż przy jego celi pełnił w nocy mały chłopiec murzyński Tom, którego Fred swego czasu, podczas oblężenia przez policję kryjówki miss Nory wyzwolił z więzów, któremi związali go za karę gangsterzy. Chłopiec, z wdzięczności dla Freda, zachęcony obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej, zgodził się dopomóc Fredowi w jego planie ucieczki.

Tom sam nawet opracował plan: w nocy zawezwie z sąsiedniej farmy lekarza, sprowadzi go pod pretekstem leczenia chorego do piwnicy, tu zwiąże go i obezwładni, a razem z Fredem, w przebraniu lekarza, ucieknie tak, iż straż gangsterów wokoło farmy tego nie zauważy, przypuszczając, że to doktór po wizycie odchodzi.

Fred zgodził się na wykonanie pomysłowego planu chłopca. Plan powiódł się w zupełności: doktór przybył własnem autem, został uwięziony w celi, zaś Fred i Tom zbiegli autem lekarza Kroninga.

Po upływie pół godziny wykryła się ucieczka Freda. Miss Nora nakazała odrazu zaalarmować wszystkich gangsterów, opuścić farmę wraz z bronią i kasą. Banksa rozstrzelał Dillinger przed opuszczeniem farmy, zaś trzech strażników, którzy wypuścili Freda, zostawiła miss Nora za karę na farmie, by wysadzili ją w powietrze, po przybyciu policji.

Fred przybył autem doktora do City-Hall i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu Green. Tymczasem policja skuła Freda, którego poszukiwano za rzekome gangsterstwo, w kajdany i osadziła w celi.

Sędzia Green, który głowił się nad tem, jak złowić byłego detektywa, a obecnie gangstera Freda, był niezwykle zdumiony jego zjawieniem się w City-Hall.

— Może to nie Fred? Może pan się myli? — odezwał się do komisarza policji, który mu doniósł o aresztowaniu detektywa.

— Panie sędzio — odrzekł komisarz policji. — Znam Williama Freda nie od dziś, znam go bardzo dobrze. Gdyśmy go tylko wprowadzili do celi i zaczęli skuwać w kajdany, odezwał się do nas z uśmiechem: „Zaprowadźcie mnie natychmiast do sędziego Greena, mam mu coś pilnego zameldować. Ale szkoda każdej chwili".

Sędzia Green wzruszył ramionami i zmarszczył czoło.

—Nie mam najmniejszego pojęcia, co tu się dzieje... — zawołał.

— Wszyscy byliśmy zdziwieni tem jego postępowaniem. Wcale się nie zachowuje tak, jakgdyby był hersztem bandy gangsterów, tylko jak detektyw, który przybył do pana sędziego z poważnemi i pilnemi nowinami. Tak, zapomniałem jeszcze panu dodać: Fred nie przybył sam, tylko w towarzystwie jakiegoś chłopaka-murzyna. Gdy ten chłopiec zobaczył, że rzucamy się na Freda, by go skuć w kajdany, zaczął wołać: czego chcecie od tego człowieka, przecież on z trudem uniknął śmierci? Ale myśmy mu zamknęli natychmiast usta...

— Jakiś mały murzynek z Fredem? — zapytał Green. — To wszystko brzmi jakoś podejrzanie, jakgdyby kryminalny romans z jakiegoś pisma... Przyprowadzić mi tu Freda, ale przedtem trzeba dokonać dokładnej rewizji w jego kieszeniach, czy nie posiada czasem broni...

Gdy komisarz policji wyszedł, odezwał się Green do szefa policji związkowej, Papena:

—Jak się to panu wszystko razem podoba? Fred zgłasza się sam do City-Hall.. To wszystko jest jakoś bardzo dziwne. Zapewniam pana, mister Papen, od chwili, gdy pani Banks otrzymała ten list z podpisem Freda, nie wiem, co się ze mną dzieje, czy śnię, czy jestem na jawie... To są rzeczy niesamowite, dziwne poprostu... być może, że ten Fred ma jakieś podejrzane plany, chce nam spłatać jakiś kawał. Mój panie, to szalenie sprytna bestja... Trzeba być wobec niego nader ostrożnym...

— Wie pan, co sądzę o tem wszystkiem? — odparł wielce doświadczony w sprawach przestępstw pan Papen. — Fred stracił wszelką możność wydostania się z naszych rąk, przestraszył się śmierci na krześle elektrycznem i dlatego postanowił ratować się chociażby tem, że sam się zgłosił do władz... Albo być może bał się zemsty ze strony innych band...

— Zemsty ze strony innych band? Nie rozumiem — odparł Green.

— Ależ tak, panie sędzio... Bardzo często zdarza się, że jedna banda gangsterów czuje jakiś żal do innej. Wtedy słabszy musi ustąpić. Powinien pan wiedzieć, że gangsterzy tak prędko nie wybaczą Fredowi śmierci miss Nory, ani jego przeszłości detektywa. Być może, że nawet grozili Fredowi śmiercią i w obawie przed nimi właśnie Fred skrył się tu do nas. Przed gangsterem trudniej mu się ukryć, aniżeli przed policją. Fred uważał, że raczej powinien się tu do pana zgłosić, aniżeli ma się narażać na zemstę gangsterów. Czy pamięta pan, że Torio, ten znany gangster skrył się u nas przed zemstą gangsterów?

— Wątpię bardzo, czy Fred jest aż takim tchórzem, czy mu brak na tyle honoru, by potem, co uczynił, przyjść do nas z prośbą o pomoc.



— Przedewszystkiem, niech mi pan odpowie na moje pytanie: czy pan ten list pisał, czy nie?

Drzwi gabinetu otworzyły się i wszedł Fred w asyście sześciu policjantów z rewolwerami w dłoni.

Ręce jego i nogi były skute kajdanami. Na twarzy igrał ironiczny uśmiech.

Gdy wszedł do pokoju i zobaczył nasrożoną minę mister Greena, nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Odezwał się więc wesoło do sędziego:

— Hallo, mister Green!

— Z ludźmi, co przeszli na stronę wroga, nie witam się — odrzekł sędzia Green.

Fred wybuchł ku zdumieniu wszystkich śmiechem i powiedział:

— Mister Green, pańscy detektywi traktują mnie gorzej, aniżeli mnie traktowali gangsterzy... Nie mam zresztą o to do pana żadnego żalu...

Green i Papen milczeli, spoglądając ze zdumieniem na Freda.

— Co za gość... co za gość... — z ironją w głosie rozpoczął rozmowę Green.

— Mister Green — odrzekł Fred — rozumiem pańską ironię, tak samo jak rozumiem, czemu pan mnie kazał skuć w kajdany, i to, że obok mnie stoi aż sześciu policjantów z rewolwerami. Chociaż przyznam panu, sześciu to trochę za dużo... Zresztą spodziewałem się tego... Ale, mister Green nie ma czasu do tracenia. Żarty na stronę — to są wszystko głupstwa. Muszę zakomunikować panu niezwykle ważną nowinę.

Green milczał kilka sekund. Potem otworzył szufladę, wyjął stamtąd list, który Fred w stanie hipnozy napisał do pani Banks, i ukazując mu ten dokument, ostrym tonem zapytał:

— Jeśli pan zajmuje się również napadami na bank i porywaniem spokojnych obywateli miasta, to my oczywiście nie mamy o czem ze sobą mówić. Nie ciekawią mnie pańskie nowiny. Pańska podwójna rola, jaką pan wobec mnie odgrywał, jest teraz dla mnie dość jasna i przejrzysta.

Fred spoglądał bez przerwy w oczy sędziemu i uśmiechał się.

— Mister Green — odrzekł głosem już trochę wzburzonym. — Nie przypuszczałem jednak, że jest pan tak niedomyślnym sędzią i że pana tak łatwo nabrać. Pan został wprowadzony w błąd przez gangsterów, którzy wyrządzili panu kawał..

—Kawał, powiada pan? — przerwał mu sędzia Green. — A któż pisał ten list do pani Banks, jeśli nie pan? Proszę, niech pan tak oczywistym faktom zaprzeczy. Znam zbyt dobrze pański charakter pisma...

Fred przyjrzał się uważnie treści listu i zdziwiony wybałuszył oczy; był sam przerażony tem, co zobaczył. Przecież to był naprawdę jego własny podpis! Jak się to mogło stać?

— Mister Green, stoję sam teraz przed zagadką! — zawołał Fred. — Teraz dopiero przekonałem się, że miss Nora jest prawdziwym djabłem! Być może zahipnotyzowała mnie... Inaczej nie wyobrażam sobie tej rzeczy...

— Co mnie pan tu będzie znów zawracał głową tą miss Norą? Co ma wspólnego miss Nora z tem wszystkiem? Miss Nora umarła, nie żyje, i basta. Po jej śmierci, jak widzę, pozazdrościł pan jej laurów i posłał pan ją na krzesło elektryczne, by samemu zająć jej miejsce.

— Mister Green, mam dość pańskiego wygłupiania się — zawołał oburzonym głosem — otóż oświadczam panu co następuje, i proszę to zrozumieć: miss Nora żyje! To nie ona zginęła na krześle elektrycznem, tylko inna, niewinna ofiara! Niech pan natychmiast pośle oddział trzystu policjantów, to ją pan złowi razem z jej całą bandą. Ale niech pan to natychmiast uczyni, bo może być za późno. Ja wskażę wam drogę. Rzecz jest bardzo pilna. Trzeba działać natychmiast.

Green, Papen i sześciu policjantów, którzy strzegli Freda spoglądali na niego zdziwionym wzrokiem.

Ale Fred powtarza raz jeszcze:

— Mister Green, powtarzam panu, niech pan natychmiast wyśle trzystu policjantów. Muszą być uzbrojeni w nowoczesną broń...

Green nie słyszał ostatnich słów Freda. W jego świadomości utkwiło jedno tylko zdanie: miss Nora żyje! To zdanie zbudziło w jego świadomości jedną scenę, której świadkiem był: egzekucję, gdy Fred i on dziwili się, że miss Nora tak zmieniła swój wygląd.

Wtedy przecież przyszło mu na myśl: to nie ona, to nie miss Nora! Ale mister Thompsonowi udało się z łatwością przekonać go.

W pierwszej chwili pomyślał Green, że Fred zwarjował. Czemu przypomniał sobie nagle miss Norę?

Ale trwało to tylko kilka sekund. Natychmiast przypomniał sobie te wątpliwości, jakie się w nim zrodziły podczas egzekucji. Jedna myśl goniła teraz drugą. To, co przed kwadransem wydawało mu się być zupełnie jasne, stało się dlań teraz niezrozumiałe, i naodwrót: to, co się jemu przedtem wydawało niejasne i niezrozumiałe, było teraz rzeczą zupełnie zrozumiałą.

— Mister Fred, gdzie pan przebywał w ciągu tego całego okresu? Dokąd pan nagle znikł?

— Byłem w niewoli u miss Nory..

— U miss Nory? A zatem miss Nora naprawdę żyje? — krzyknął Green.

— Tak, mój drogi przyjacielu, miss Nora żyje — odpowiedział Fred — zamiast niej, zginęła na krześle elektrycznem inna kobieta..

— Powiada pan zatem, że pan uciekł z niewoli miss Nory?

— Tak, mister, udało mi się uciec. Dopomógł mi w tem ten mały murzyn, z którym pan swego czasu opowiadałem, że go zwolniłem z więzów.

— Czy to ten murzynek, który z panem przybył w aucie?

— Tak, przybyliśmy właśnie teraz z kryjówki gangsterów, z nowej rezydencji miss Nory. Znajduje się ona na farmie, w odległości jakiś tam sześćdziesięciu kilometrów za Chicago. Ale mister Green, dalszą rozmowę odłożymy na potem. Teraz zechce pan natychmiast zaalarmować całą policję chicagowską i wysłać jak największy oddział w stronę farmy. Gangsterzy na pewno będą stawiać zaciekły opór. Proszę pana, niech pan to natychmiast wykona, co panu mówię, bo gangsterzy, jak tylko połapią się, że uciekłem, natychmiast opuszczą farmę i będziemy znów zmuszeni rozpocząć nasze poszukiwania odnowa...

— Przedewszystkiem, niech mi pan odpowie na moje pytanie: czy pan ten list pisał, czy nie?

Dalszy ciąg jutro.

Pierwsze zeznania świadków
w procesie spiskowców śląskich

W 8-ym dniu procesu przeciw członkom N.S.D.A.B. trybunał przesłuchał 5 oskarżonych: Pawła Platę, Ryszarda Platę, Maksymiljana Michałowskiego, Wilhelma Neumanna i Norberta Maussa, którzy przyznając się do przynależności do organizacji, twierdzą, że popchnęła ich do tego nadzieja otrzymania pracy.

Trybunał przystępuje do badania świadków. Jako pierwszy z pośród 13-tu świadków zeznaje Roman Tyc, aspirant policji śledczej. Zeznania jego dotyczą szczegółów, jakie A.B., a które posłużyły władzom bezpieczeństwa do dochodzeń, następnie zlikwidowania nielegalnej organizacji. Na terenie Katowic w okresie od października 1935 do lutego r. b. odbył się szereg zebrań w zakonspirowanych lokalach. Świadek zeznaje dalej, że jak wynika ze sprawozdania osk. Pilorza, organizacja N.S.D A.B. miała cele wywrotowe. Świadek Piotr Chwila, starszy wywiadowca policji śledczej w Katowicach zeznaje o działalności NSDAB na terenie powiatu katowickiego oraz tajnych zebrań.

Wypróbuj tę Nową SZTUKĘ UPIĘKSZANIA



Wypróbuj dziś jeszcze ten nieskomplikowany sposób. Nigdy nie zawodzi. Nada Ci fascynującą, młodzieńczą cerę, która wzbudzi podziw i zazdrość przyjaciółek. Należy starannie rozetrzeć na twarzy i szyji Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Następnie trzeba leciutko zastosować puder, najlepiej Puder Tokalon o „Matowym Wyglądzie", specjalnie spreparowany do stosowania łącznie z tym kremem. Zmiana, jaką Pani zobaczy w swem lustrze, zadziwi Panią. Krem Tokalon, koloru białego, pokrywa twarz jak niewidzialna powłoka piękności, nadając delikatną świeżość — tworzy równomierny podkład pod puder, zapobiega tworzeniu się grudek. Przyczynia się do tego, że puder trzyma się czterokrotnie dłużej. Krem Tokalon, koloru białego, zawiera czysty krem i oliwę w połączeniu z cudownemi, wzmacniającemi i wybielającemi składnikami. Rozpuszczają one wągry, ściągają rozszerzone pory, wybielają i udelikatniają najbardziej ciemną i szorstką skórę.

Kongres spółdzielni „Społem"
1.100 placówek spółdzielczych—300.000 członków

Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" przy udziale 1000 delegatów z całej Polski. Ponadto przybyli delegaci spółdzielczości ze Szwecji i Czechosłowacji. W skład delegacji Czechosłowacji wchodzili reprezentanci czterch narodowości: polskiej, czskiej, słowackiej i niemieckiej.

Otwarcie zjazdu zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki, powitany u wejścia do gmachu przez wiceministra Lechnickiego oraz Radę Nadzorczą i zarząd „Społem". W chwili wejścia P. Prezydenta na salę orkiestra 36 p. p. odegrała hymn narodowy oraz hymn spółdzielczy.

Otwarcia zjazdu dokonał i przewodniczył prezes Rady Nadzorczej Związku „Społem" inż. W. Wojewódzki, witając P. Prezydenta oraz przedstawicieli Rządu, wiceministrów Lechnickiego, Doleżala, Raczyńskiego, woj. Jaroszewicza, a następnie gości zagranicznych, delegatów oraz przedstawicieli instytucyj gospodarczych i społecznych.

Zkolei prezes zarządu „Społem" prof. M. Rapacki wygłosił przemówienie, obrazujące rozwój i działalność Związku „Społem" w ciągu 25-lecia jego istnienia. Mówca podkreślił, że gdy w 1911 r. istniało 170 spółdzielni, to w roku 1936 mamy już ich 1.100 z 300 tysiącami członków.

W imieniu Rządu przemówienie powitalne wygłosił wiceminister Lechnicki.

Następnie przemawiali przedstawiciele bratnich organizacyj i instytucyj oraz gości zagranicznych.

Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły oraz plan działalności na rok bieżący przedstawił dyr. J. Jasiński, a sprawozdanie Rady Nadzorczej Związku złożył sekr. Godecki. Po zatwierdzeniu sprawozdania oraz bilansu obrady pierwszego dnia zjazdu zostały zamknięte.

O godz. 18-ej P. Prezydent Rzplitej podejmował uczestników zjazdu herbatą na Zamku.

Proces o zajścia w Przytyku

Wczoraj w dziesiątym dniu rozprawy o zajścia w Przytyku sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków obrony.

Świadek Olszewski, felczer stwierdza, że osk. Stępień dnia 9 marca między godz. 14 a 15-tą był u niego celem dokonania zastrzyku przeciw wście kliźnie. Zabieg ten trwał około godziny. 20 minut później zaczęli napływać do świadka pobici i ranni w zajściach, celem opatrunków.

Świadek Krawczyk słyszał od kilku osób, że żydzi ostrzegali niektórych wieśniaków, udających się do miast, aby wracali na wieś.

Św. Zwierzchowski zeznaje, iż do sklepu jego przybył w pewnym momencie osk. Domagalski, który przyniósł ze sobą towar ze swego straganu w obawie zajść, a następnie pozostał u niego aż do przybycia policji z Radomia. Zeznania te potwierdza również wspólnik Domagalskiego św. Smolaga.

Świadek Jaworski zeznaje, że dnia 9 marca rano żydówka u której kupował czapkę, powiedziała: „Dziś się to skończy. U nas żydzi mają się czem bronić".

Św. Jerzy Lubieniecki, właściciel majątku Zameczek koło Przytyka, stwierdza, że oskarżony Wlazło pracował u niego 9 marca przez cały dzień, nie wydalając się nigdzie. Informacje te potwierdza również karbowy Dudek, który kontrolował pracę Wlazły na polu.

Matka zamordowała bliźnięta
Wykrycie potwornej zbrodni

Wczoraj w południe na polach pod wsią Sulejka natrafiono przypadkiem na zakopane w ziemi pudło drewniane dość dużych rozmiarów. Gdy odbito pokrywę, okazało się, iż jest to trumna, w której znajdują się zwłoki dwojga niemowląt płci męskiej. Oględziny lekarskie ustaliły, iż zbrodnia dokonana została bardzo niedawno, oraz, że dzieci zakopane były żywe.

Sekcja zwłok dokonana na miejscu, stwierdziła, iż niemowlęta są bliźniętami, w wieku około 6 miesięcy. Jak przypuszczać należy wyrodna matka dopuściła się tego potwornego czynu, chcąc pozbyć się niewygodnych, będących prawdopodobnie owocem nieślubnej miłości, niemowląt.

W trakcie dalszego dochodzenia zdołano ujawnić, iż mieszkańcy wsi widzieli przed kilku dniami kręcącą się w okolicy niewiastę, z dwojgiem dzieci na ręku. Była to prawdopodobnie jakaś przybyła z daleka, która specjalnie zjawiła się w zupełnie obcej okolicy, by tem łatwiej ujść przed ewentualnem dochodzeniem policyjnem.

Fabryka „DOBROLIN"
zbiera same sukcesy

Możemy z zadowoleniem skonstatować, że fabryka „Dobrolin", cieszącą się opinją, iż jej wyroby są niedoścignione, wypuściła obecnie, niezależnie od „Mytolu", który wstępnym bojem zdobył uznanie naszych Pań Gospodyń („Mytol" wszystko myje, pierze i czyści), — nowy, naprawdę skuteczny środek pod nazwą „Sam", zwalczający pluskwy, mole oraz wszelkie robactwo.

„Sam" jest nieszkodliwy dla otoczenia i łatwy w użyciu.

„Sam" jako wyrób fabryki „Dobrolin" daje 100% gwarancji swej skuteczności.

A. M.

Samolot polski w Haifie

W Haifie wylądował wczoraj samolot polski, pilotowany przez mjr. Ziembińskiego, któremu towarzyszyli pp. Drzewiecki i Kaliski.

Plany walki z bezrobociem
Możliwość zatrudnienia 100.000 pracowników

Marszałek Sejmu zwołał plenarne posiedzenie Sejmu na środę o 10-ej przed południem. Porządek dzienny nie został jeszcze ogłoszony, ale obejmie wszystkie sprawy objęte sesją nadzwyczajną.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach znajdzie się zapewne na ostatnim punkcie porządku dziennego. Nad sprawą tą rozwinie się obszerna dyskusja. Jak można wnioskować z nastrojów, pełnomocnictwa nie spotykają na zasadniczy sprzeciw.

Po zakończeniu obrad Sejmu przystąpi do pracy Senat. Po uchwaleniu ustawy o pełnomocnictwach nastąpi znowu przerwa w obradach parlamentu, aż do zwyczajnej sesji budżetowej. W tej przerwie przygotowany zostanie przedewszystkiem plan inwestycyjny oraz nowy preliminarz budżetu.

WALKA Z BEZROBOCIEM

Na czoło zagadnień wysuwa się oczywiście sprawa zwalczania bezrobocia. Znalazło to swój wyraz zarówno w oświadczeniach premjera, wicepremjera, jak i ministra Opieki Społecznej, któremu bezpośrednio podlega ta sprawa.

Wobec tego, że rządowy plan inwestycyjny przewiduje wiele robót publicznych rośnie znaczenie inspektorów pracy oraz Funduszu Pracy. Instytucje te będą niejako rozprowadzać bezrobotnych do różnych ośrodków pracy.

Godny uwagi jest projekt warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, zmierzający do zwiększenia stanu zatrudnienia. Każde przedsiębiorstwo musi wykupywać świadectwa przemysłowe. Opłata za to świadectwo jest uzależniona od ilości zatrudnionych pracowników. Izba Przemysłowo-Handlowa jest zdania, że wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zwiększyłoby stan zatrudnionych, gdyby nie potrzebowało natychmiast wykupić droższego świadectwa przemysłowego. W tym celu stawiają projekt, by minister Skarbu zezwolił na podstawie obecnych świadectw zwiększyć stan zatrudnienia poszczególnych zakładów pracy.

W niektórych, zdaje się zbyt optymistycznych kołach gospodarczych, oceniają, że w ten sposób dałoby się zatrudnić około 100 tysięcy pracowników. Jakkolwiek cyfra ta, naszem zdaniem, jest daleko od możliwej, niemniej jednakże stwierdzamy, że konieczność zmiany świadectw przemysłowych, faktycznie hamuje inicjatywę niektórych pracodawców. Obliczają oni bowiem, że nowe opłaty za świadectwa przemysłowe, następnie wyższe podatki, przekreślą ewentualny zysk ze wzmożonej produkcji.

Rekord zadłużenia

Rekord zadłużenia osiągnęło miasteczko Sieraków w powiecie międzychodzkim w Wielkopolsce. Zadłużenie tego miasta wynosi 1200 proc. rocznych dochodów budżetowych.

W kołach samorządowych wyrażają zdziwienie, iż władze nadzorcze zezwoliły miasteczku na tak rekordowe zadłużenie.

Ostatnie dni!

Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM ZŁ 100 ZA 100

przy nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Unipin na prąd stały i zmienny.

OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY.

Szczegółowych informacyj o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnemi plakatami.

TELEFUNKEN

RADIO-TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

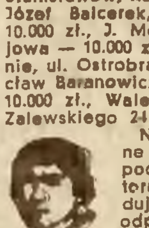
Po tym terminie sprzedaż tylko na normalnych warunkach!!

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!

dla Czytelników „Ost. Wiadomości"



CZŁOWIEKU! Podaj datę urodzenia — otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz „Tajemnicę powodzenia", jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyller-Szkolnik wskaże szczęśliwy Numer losu Loterji Państwowej. Zupełnie bezpłatnie! Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Weź pod uwagę, że p. Szyller-Szkolnik jest człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na los Nr. 122.627, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 złotych. Na niewielką ilość wybranych przez p. Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek — 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji — 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze — 5.000 zł., Marja Madejówna, Stanisławów, Romanowskiego 9 — 100.000 zł., Józef Balcerek, Nowa Wieś, Miarki 2 — 10.000 zł., J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 10.000 zł., Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 11/6 — 100.000 zł., Wacław Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33 — 10.000 zł., Walerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zalewskiego 24 — 10.000 złotych.



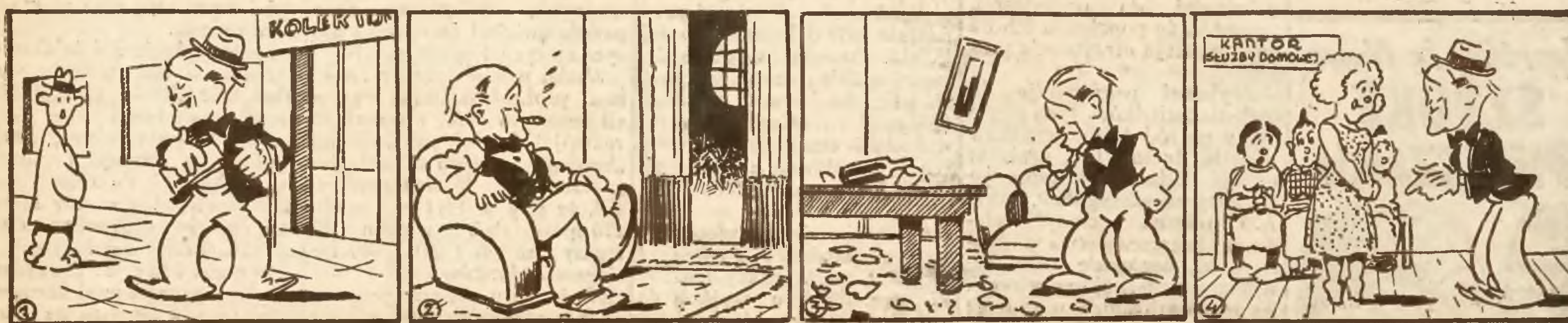
Na seansach osobistych słynne medjum Evigny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania. Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyller-Szkolnik, Żulińskiego 9. Jeżeli chcesz — załącz na koszty pocztowo-kancelaryjne 50 groszy (znaczkami pocztowemi). Żadnych dopłat nie będzie. Ogłoszenie załączyć.



„Przygody Dodka"



Dodek chlebodawca.

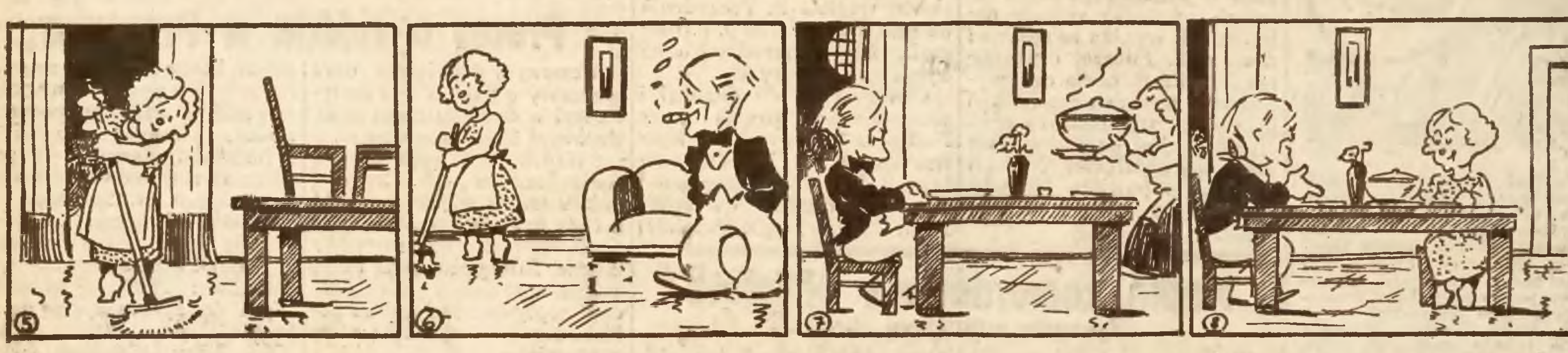


Loteryjna wygrana
Zamieniła Dodka w pana.

Piękny wynajął lokalik,
Łożąc grubszy kapitalik.

Po tygodniu sam już nie wie,
Czy w mieszkaniu jest, czy w chlewie?

Uznał za sprawę naglącą
Natychmiast przyjąć służącą.

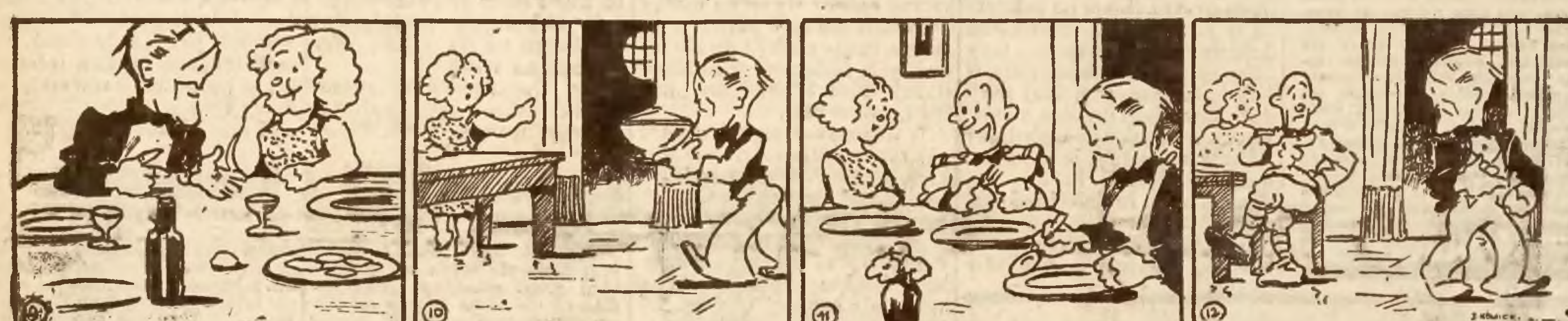


Zabrała się do roboty,
Aż z niej biły siódme poty.

Łatwo poznać z Dodka miny,
Iż jest kontent z Katarzyny.

Zgodnie z pana rozkazem
Punkt o trzeciej wniosła wazę.

Dodek, mając serce miękkie,
Zaprosił do stołu Kasieńkę.



Nazajutrz pod wpływem winka
Ośmieliła się dziewczynka.

Tu widzimy jak rad nie rad
Chlebodawca wprzągł się w kierat.

Na obiedzie przy niedzieli
Był pan frajter z Cytadeli.

A gdy zjedli i wypili
Grzecznie Dodka poprosili:
„Zamiast tu wytrzeszczać oczy
Niech-no pan po „Ergo" skoczy".

Czarny Legjon

rozwijał groźną działalność

W Stanach Zjednoczonych A. P. od kilku dni rozprawia się wyłącznie o „Czarnym Legjonie", o którego istnieniu i groźnej działalności dowiedziano się dzięki zbiegowi okoliczności.

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, zabito wpobliżu Detroit robotnika Poola. Policja nie mogła początkowo wpaść na ślad zbrodniarzy. Dopiero, gdy władzom zakomunikowała pewna staruszka, że zbrodni dokonały „djabły", to jest ludzie w czarnych koszulach, którzy przybyli na miejsce zbrodni w czarnym samochodzie, policja wpadła na właściwy ślad przestępców. W ciągu jednej doby aresztowano wszystkich pasażerów czarnego auta. Byli to członkowie „Czarnego Legjonu". Początkowo wypierali się oni winy, przyciśnięci jednakże do muru, przyznali się do popełnienia zbrodni, tłumacząc się, że zabili Poola dlatego, że bił żonę. Z chwilą gdy policja przystąpiła do likwidacji tajnej organizacji we wszystkich prawie miastach nadchodziły i zgłaszały się do władz ofiary „Czarnego Legjonu", które dotychczas teroryzowane przez tajną organizację milczały.

Jak wynika z zebranych przez władze materjałów, „Czarny Legjon" powstał w roku 1933. Zrodził go kryzys. Niektórzy Amerykanie przejęci ideami o wyższości ras, zaczęli się domagać, by przedewszystkiem w Ameryce dano pracę tym, którzy są prawdziwymi Amerykanami, to jest tym, którzy są przodkami pierwszych kolonistów, przybyłych do Stanów Zjednoczonych przed 3000 lat. Domagali się więc pracy tylko dla protestantów i wypowiedzieli zaciętą walkę katolikom, żydom, murzynom, komunistom i emigrantom. Głównem zadaniem „Legjonu" było dostarczanie pracy swym członkom. Należało, według ich mniemania, usuwać z fabryk i przedsiębiorstw handlowych katolików, żydów i murzynów i obsadzić opóźnione placówki przez „prawdziwych Amerykanów-protestantów".

Ponieważ ta organizacja zrodziła się na terenie Stanów Zjednoczonych musiała, ona ubrać się w jakąś specjalną tajemniczość, któraby przyciągała masy. Dlatego była ona tajna, dlatego każdy nowowstępujący musiał składać przysięgę, że dochowa wierności, dlatego przyjmowanie nowego członka odbywało się na wzór ceremonjałów średniowiecznych organizacyj masońskich i dlatego członkowie byli odziani w czarne habity i czarne kapelusze z białym pióropuszem.

Zaraz po założeniu tej dziwacznej organizacji w jej szereg zaciągnęło się kilka tysięcy osób, a wkrótce dalszy napływ członków ustał. Wówczas założyciele organizacji wpadli na „niezwykły sposób" werbowania „kandydatów".

Nowy „sposób" polegał na tem, że członkowie podawali nazwiska znajomych, którzy według ich zdania powinni należeć do organizacji. Tych ludzi starano się w jakikolwiek sposób zwabić na zakonspirowane posiedzenie organizacji. Tu przybyły spotykał kilkaset ludzi w czarnych habitach, czarnych maskach, zasłaniających twarze, i z rewolwerami lub karabinami w ręku. Natychmiast przykładano mu jeden rewolwer do piersi, a drugi do skroni i oświadczano mu, że jeśli nie wstąpi w szeregi organizacji padnie trupem. Chcąc, nie chcąc przybyły musiał powtórzyć za przewodniczącym posiedzenia słowa przysięgi, że nigdy nie zdradzi organizacji.

Po ceremonji przyjęcia musiał on zmiejsca nabyć u przewodniczącego habit, płacąc zań 7 dolarów. Poza tem pobierano u niego pierwszą składkę członkowską i polecono mu, by wystarał się o broń, którą musi posiadać każdy członek „Legjonu". Jemu zaś wręczano kulę rewolwerową dużego kalibru. Był to znak, po którym poznawali się wzajemnie członkowie organizacji.

Kto z „nowozaciągniętych" wróciwszy do domu, rozmyślił się i sądził, że to komedja, do której nie należy przywiązywać większego znaczenia, ten wkrótce gorzko żałował swej lekkomyślności. Za nieostrożnie wypowiedziane słowo płaciło się życiem. Przez czas istnienia organizacji usunięto aż 50 „nieodpowiedzialnych" jednostek. „Katowali" ich w specjalny sposób, bijąc aż do uśmiercenia maczugą. Specjalne oddziały napadały nocą na dom ofiary, wyciągały ją w pole i tam dokonywały egzekucji. Czasami zwłoki ofiary odstawiano do jego mieszkania, przytem nakazywano rodzinie zabitego, by milczała, jeśli jej życie miłe. I ludzie milczeli. Milczeli również oficerowie policji, którzy byli członkami „Czarnego Legjonu" i potrafili zatuszować sprawę, milczeli także lekarze, będący na żołdzie Legjonu, wystawiający akt zejścia, stwierdzając w nim samobójstwo lub śmierć z powodu choroby. Ofiarami zaś „Czarnego Legjonu" byli ludzie, którzy zbyt wiele wiedzieli o nich, oporni „kandydaci" lub przemysłowcy, którzy nie chcieli przyjmować do pracy członków „Legjonu". Dzięki stosowaniu teroru i posiadaniu wśród członków wpływowych jednostek, ci wszyscy, którzy należeli do „Czarnego Legjonu" otrzymywali pracę.

Władze przeprowadziły na terenie całego kraju liczne aresztowania, osadzając w więzieniu nawet wyższych urzędników państwowych, którzy należeli do tajnej organizacji.

Czytajcie N. Sportowca
CENA 10 GROSZY

Czerwiec
15
Poniedziałek
Jolanty

ROWERY
patefony, płyty oraz części składowe do tychże, najtaniej zakupisz we firmie
„MELODJA"
Kraków, Starowiślna 19
Tel. 139-64
naprzeciw kina „Uciecha"

Ze sportu

Wyniki ligowe

Wisła — Ł. K. S. 3:1
Warszawianka — Legja 1:2
Ruch — Dąb 5:3
Pogoń — Garbarnia 2:0
Śląsk — Warta 2:1

O mistrzostwo klasy A

Makkabi — Wawel 2:1
Garbarnia Ib — Krowodrza 0:6
Wisła Ib — Olsza 2:1
Fablok — Legja 2:0
Grzegórzecki — Nadwiślan 7:1
Podgórze — Unia 2:1

Likwidacja strajku stolarzy

Po długotrwałym strajku udało się na konferencji przeprowadzonej w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Krakowie zlikwidować strajk pracowników stolarskich. Zawarto umowę zbiorową, przyczem zarobki pracowników stolarskich podwyższone zostały o 10—15 proc. Tak więc dziś w poniedziałek stolarze przystępują do pracy.

Atrakcja Krakowa
Ogród wśród pól i kwiatów.
Restauracja i kawiarnia
IMMERGLÜCK
Kraków, Prądnik Czerwony
Telefon 135-10
Przystanek autobusowy.
CODZIENNIE DANCING
Kuchnia i napoje pierwszorzędne.
Codziennie świeżo smażone i pieczone kurczęta na maśle.

Prof. Łucjan Kamieński mówić będzie o muzyce polskiej przez radjo

Wśród muzykologów polskich jedno z pierwszych miejsc zajmuje uczony poznański prof. dr. Łucjan Kamieński. On pierwszy zainicjował naprawdę naukowe studjum nad polską pieśnią ludową. Z jego to seminarjum uczniowie jeżdżą po całej Polsce, szczególnie po Wielkopolsce i Pomorzu, ze specjalnym przyrządem, zwanym fonografem, na którym utrwalają oryginalne pieśni ludowe. W seminarjum Muzykologicznym Uniwersytetu Poznańskiego jest już cała potężna bibljoteka fonograficzna. Prof. Łucjan Kamieński mówić będzie o muzyce polskiej przez radjo w cyklu odczytów „Skarby Polski" dnia 16 VI. o godz. 16·45.

Uwaga!

Otomana . . .	zł. 16.—
Tapczan . . .	„ 45.—
Fotele do spania	„ 45.—
Poduszki materacowe	28.—
Leżak	„ 6.—

tylko wprost w wytwórni
Goldschmidt
ulica Mostowa 6.

Strajk w fabr. pudełkarskich

Od kilku dni strajkują robotnice i robotnicy fabryk kartonażowych w Krakowie.

Warunki sanitarne i bezpieczeństwa pracy stoją niżej krytyki, czas pracy wynosi po 9, 10 i 12 godzin, urlopów wogóle robotnice nie otrzymują, wielu robotników jest nieubezpieczonych w Ubezpieczalni.

Akcję podwyżkową prowadzi Centralny Związek Robotników Przem. Chemicznego. Dąży on do zawarcia umowy zbiorowej i ujednostajnienia płac z tem, że fabryki lepiej technicznie urządzone płacić będą stawki o 10 proc. wyższe od pozostałych.

Ostatnie Wiadomości
w prenumeracie
5 groszy dziennie!

Straszny wypadek malarza

Piotr Bigaj, lat 31, robotnik, zam. przy ul. Tynieckiej 18, u Braci Albertynów w Krakowie, oborywał ziemniaki na polu obok ul. Szwedzkiej, jednym koniem, który to koń — z niewiadomej przyczyny spłoszył się i wyrwał z rąk Bigajowi, następnie popędził ul. Tyniecką, Madalińskiego, gdzie przed mostem Dębnickim wpadł na jadącego rowerem Dudka Adama, lat 31, malarza, zam. w Kobierzynie 122.

Dudek wskutek potrącenia go upadł na chodnik wraz z rowerem i doznał rozcięcia czoła. Wezwane Pog. Rat. przewiozło Dudka do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie po udzieleniu mu pomocy, udał się do domu.

Koń wraz pługiem został zatrzymany przez publiczność na ul. Zamkowej.

Dzień Twojego szczęścia jest bliski!
Zakup bezzwłocznie
los I-ej klasy Loterji Państwowej
w słynnej krakowskiej kolekturze
BRACIA SAFIER
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6
a wkrótce możesz się wzbogacić!
Główna wygrana **1,000.000 zł.**
Ilość wielkich wygranych została wydatnie powiększona!
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. PKO. Nr. 414.400.

Ciągnienie
I. klasy
rozpoczyna się już
18. bm.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Cyrulik Sewilski.

Teatr Powszechny Domu Żołnierza:

Lola z Ludwinowa.

KINA

Adria: „Sekrety marynarki wojennej" i „Zemsta skazańca".
Apollo: „Metropolitan".
Atlantic: „Osaczona" i „Annapolis".
Bagatela; „Tarzan nieustraszony" oraz rewja „Krakowskie zuchy".
Dom Żołnierza: „Antek policmajster"
Muzeum: „Sequoia" oraz Flip i Flap.
Promień „Czarna róża".
Stella: „Dziesięciu z pawiaka".
Swit „Kochany łobuz".
Sztuka: „Z tobą na koniec świata".
Uciecha „Senorita w masce".
Wanda: „W cieniu gilotyny".
Zorza; „Rapsodja Bałtyku".

Na „Dni Krakowa"
Pierwszorzędna
Restauracja „Weissbrot"
Kraków, Starowiślna 26.
Kuchnia znana z dobroci wydaje obiady, kolacje, menu i a la carte. Dla wycieczek zbiorowych znaczny opust.

Czytajcie
Świat Przygód

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

DRUKI
WSZELKIEGO RODZAJU
jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki i t. d. wykonuje solidnie szybko i tanio
Drukarnia „Monopol"
Kraków, ul. Na Gródku 2
Telefon 173-02.

68

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Nawet gdyby nas widmo zaczepiło nie zrobilibyśmy mu nic złego. — Chciałby koniecznie spotkać widmo — rzekł Wehr.

Po godzinie całe towarzystwo udało się na miejsce, wskazane przez Ulrycha, gdzie miało się znajdować stado soboli.

Myśliwi zostawili konie na samym brzegu lasu i skradali się cicho w cieniu drzew, puszczając psy przed siebie.

Nagle Ulrych dał znak, by towarzysze się ukryli. Panowie rozstawili się wkoło za grubemi pniami, trzymając swe strzelby w pogotowiu, starali się zachować jaknajciszej.

Nagle z zarośli znajdujących się o tysiąc kroków od drzew, rozległ się przeraźliwy pisk.

W tej chwili, jak na komendę rozległo się pięć wystrzałów, po których myśliwi wybiegli z za drzew, by odnaleźć trafione zwierzątka. Znaleziono cztery zabite sobole.

— Patrzcie! — zawołał nagle Kazimierz.

— Tutaj jest jakiś znak! — Wszyscy poszli za Kazimierzem. Na jednej stronie wielkiego pnia zobaczyli wyrżnięty w korze krzyż i następujący napis:

„Tu leży Bertond, który poległ w walce".

Panowie przez kilka chwil w milczeniu stali przed dziwnem pomnikiem.

— Bertond poległ w walce — wyczytał gubernator drżącym głosem — Sądzę, panowie, że natknęliśmy się nareszcie na ciało zaginionego porucznika.

— To widmo stepu zrobiło ten napis, by nie sądzone, że Bertond padł z ręki mordercy — rzekł Ostrowich.

Myśliwi pomodlili się przed złowrogim pomnikiem. Teraz każdy z nich jeszcze bardziej pragnął poznać widmo.

Nagle Kazimierz zauważył kroczącą przez mgłę olbrzymią postać, która jak cień przeszła obok niego. Ostrowich stojący opodal musiał dostrzec tajemniczą postać, gdyż szepnął:

— Widmo stepu!

Gubernator zaciekawiony opuścił swe stanowisko i stanął tuż na skraju lasu.

— Nadarza się nam teraz pomyślna sposobność panie gubernatorze — rzekł Kazimierz — możemy teraz osaczyć widmo i ująć je.

— Dobrze, — rzekł gubernator, — ale pod warunkiem, że nikt nie będzie strzelał do widma.

Pomimo pościgu widmo znikło im z oczu.

Nad ranem myśliwi powrócili na brzeg lasu i po krótkim spoczynku udali się na miejsce, gdzie wieczorem zostawili konie.

ULRYCH PLANUJE UCIECZKĘ

Ostrowich powziął jakieś dziwne postanowienie co do Ulrycha, z którem nie zwierzał się nikomu.

Ostrowich za wszelką cenę chciał się spotkać z widmem i to sam bez świadków.

Ostrowichowi udało się podkraść pod chatę Ulrycha i zdołał zauważyć, że widmo stepu to nie kto inny, jak Ulrych, który się w ten sposób spotykał z Rozalją, córką Hory, a obecnie Teodorą, przybranem dzieckiem pocztmistrza Hanima.

Ulrych i Rozalja planowali ucieczkę.

Ulrych jednak zauważył Ostrowicha przy podpatrywaniu i groził mu śmiercią, jeżeli cokolwiek zdradzi przełożonym.

Ostrowich dał słowo, że będzie milczał, ale nie zaniedbał czuwać, by ucieczka się nie udała.

Ostrowich zwierzył się z planów ucieczki wygnańców Katarzynie, ponieważ ją kochał i chciał ją pojąć za żonę.

Katarzyna nie mogła zasnąć tej nocy. Dobra dziewczyna przeczuwała coś o planach przyjaciół wygnańców, nie brała im tego za złe, odkąd znała tajemnicę serca Kazimierza. Katarzyna wiedziała, że Kazimierz kocha nieszczęśliwą Barbarę, która jest zamknięta w klasztorze Karmelitanek bosych w Krakowie, a ponieważ wiedziała, że Kazimierz dla niej był stracony, pragnęła by Kazimierz połączył się z ukochaną, której przez tyle lat nie widział.

Ostrowich zaczął odtąd śledzić wygnańców, lecz bez skutku. W następnych dniach nadeszła nominacja Ostrowicha na nadporucznika. Korzystając z tego oświadczył się Ostrowich o rękę Katarzyny.

Gubernator przyjął oświadczyny z radością.

Katarzyna także zgodziła się zostać żoną Ostrowicha.

Stary Semin, nie spostrzegł bladości twarzy, ani chłodu w słowach córki. Co napełniało serce córki i jaką ofiarę robiła z siebie, tego nie przeczuwał stary.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnice miljonowych nadużyć Feniksa w Polsce
nie były wcale tajemnicami...

Jak się dowiadujemy, w związku z aferą towarzystwa ubezpieczeń „Feniks“ oraz należącego do „Feniksa“ towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość“ wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Oto okazało się, że na około pół roku przed ujawnieniem katastrofalnego stanu centrali Feniksa w Austrji, jeden z urzędników Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń złożył swym władzom przełożonym memorjał, szczegółowo wskazujący, że działalność Feniksa na terenie Polski może narazić ubezpieczonych na wielkie straty. Memorjał ten nie pociągnął za sobą absolutnie żadnych następstw.

Co się tyczy nadużyć podatkowych i innych, popełnianych w|tow. ubezpieczeń Feniks to te również w jesieni ubiegłego roku były oświetlane w prasie, w szczególności na łamach naszego pisma.

Nie pociągnęło to za sobą również żadnych konsekwencyj dla Feniksa, a nawet rozsyłano sprostowania, wyjaśniające, że żadnego śledztwa przeciw Feniksowi nie było. Sprawy Feniksa załatwiane były przez ówczesnego dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli bezpośrednio z naczelnym dyrektorem wiedeńskiego Feniksa Berlinerem.

Dopiero wykrycie nadużyć w Feniksie wiedeńskim ujawniło także nieprawidłowości w Polsce, a przedewszystkiem, fakt, że Feniks nie ma pokrycia dla swoich zobowiązań. Zachodzi pytanie, jak będzie wyglądała kontrola nad innemi towarzystwami, które nie są oddziałami przedsiębiorstw zagranicznych, a tylko są z nimi związani „koncernowo“. Wszak skoro niedobory w Polsce wykrywane są dopiero po wykryciu ich zagranicą, to niema szans, by fakt niewypłacalności towarzystw nie będących jawnemi oddziałami przedsiębiorstw zagranicznych, mogł być ujawniony wcześniej, jak w chwili gdy towarzystwa te przestaną płacić premje. Wobec stanu paru towarzystw związanych z kapitałem zagranicznym pytanie to nie ma znaczenia teoretycznego.

RESTAURACJA KOLEJOWA
W KRAKOWIE
Wydaje dla wycieczek
obiady z 3-ch dań — 1.20 zł
obiady z 2-ch dań — 1.— „
śniadania od 25 groszy
Ceny wraz z obsługą.
Obiady obfite, smaczne i na świeżem maśle sporządzone.
T. DOMAŃSKI, właściciel

Na Dni Krakowa
A. PIASECKI S. A. KRAKÓW
pozwala sobie przypomnieć, że do właściwości godnych uwagi w Krakowie, należą również znane ze swej jakości wyroby tej firmy, a w szczególności; CZEKOLADY wysokogatunkowe, KARMELKI wykwintne i t. d.
Własne sklepy przy Linji A-B i C-D.

Rabunkowa gospodarka kartelu drożdżowego

Wysoka cena drożdży w Polsce utrzymywana wskutek polityki kartelowej, stała się przyczyną przemytu drożdży z Niemiec do Polski.

Organa straży granicznej skonfiskowały w ostatnich tygodniach przemycane ładunki drożdży pochodzenia niemieckiego.

W Brzezinach Śląskich zatrzymano ostatnio przemytników, którzy usiłowali przewieźć 30 kg. drożdży prasowanych.

Byłoby wskazane, by odpowiednie czynniki położyły nacisk na Zrzeszenie Producentów Drożdży, by obniżyli cenę drożdży, która jest horendalnie wysoka.

Wówczas nie zajdą wypadki przemytu drożdży z zagranicy.

Również grono piekarzy krak. zwraca się za naszem pośrednictwem do p. premjera Składkowskiego z prośbą o ukrócenie lichwy kartelu drożdżowego, który rujnuje swą zachłannością ludność polską.

NOWOCZESNĄ
KUCHNIĘ JARSKĄ
poleca
Kawiarnia i Restauracja
„ROYAL“
KRAKÓW
vis a vis Wawelu
Dla wycieczek zbiorowych ceny zniżone.

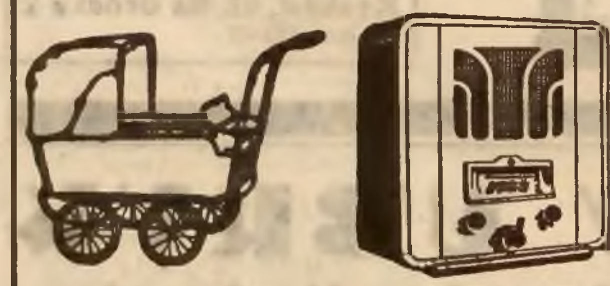
Bezwzględne zaufanie

należy mieć do sprzedającego przy kupnie roweru czy też maszyny do szycia!
Cena nie zawsze jest przy kupnie przedmiotu miarodajna, albowiem należy również przywiązać dużo wagi do fachowej obsługi.





Dzięki naszej wieloletniej pracy i fachowemu doświadczeniu, jesteśmy w stanie sprzedawać tak maszyny — jak i rowery najlepszych marek — tanio i na bardzo dogodnych warunkach.
Przy wyborze maszyny — czy też roweru — udzieli Wam nasz wyszkolony personel fachowej rady.
Nabycie maszyny do szycia — uprzystępniamy już każdemu za opłatą zł. 20.— miesięcznie. — Komu nabycie maszyny dotychczas spowodu zbyt wysokich rat — było utrudnionem — ma obecnie najlepszą sposobność zakupu! Każdy nabywca korzysta z bezpłatnego kursu szycia, haftu, mereżkowania, endlowania, cerowania, guwrowania, haftu kolorowego — a ponadto z bezpłatnego kursu kroju lub modniarstwa — według wyboru!
Radjo, które za minimalną opłatą zł. 13.60 daje Ci tyle przyjemności — nabędziesz u nas najtaniej!
Patefon z 12-ma płytami, najlepszej jakości — nabędziesz u nas na raty po zł. 10—16 miesięcznie.



Wózki Kon-Kon i innych marek za gotówkę i na raty zakupisz u nas tanio.
Części do maszyn do szycia, rowerów, patefonów tylko do nabycia w fabrycznym składzie
KRISCHER
KRAKÓW, UL. ZWIERZYNIECKA 6
Telefon Nr. 138-77

Niebezpieczny wybryk

Ubiegłej nocy koło godziny 11-tej wezwano Pogotowie Ratunkowe do Podgórza, gdzie 23-letni murarz Antoni Białota, zamieszkały przy ul. Spiskiej 3, wypił większą ilość jodyny.

Jak się okazało, Białota tego wieczoru „poodwiedzał“ szynki, w których sowicie uraczył się wyrobami Polskiego Monopolu Spirytusowego.

Jakowymś sposobem Białota znalazł się na ulicy Zamojskiego. Tam nieujęci narazie sprawcy widząc w jakim stanie pijany murarz się znajduje dali mu do wypicia... jodynę, którą Białota wypił, — nie zdając sobie sprawę, z tego co pije.

Przybyły lekarz Pogotowia po przepłukaniu Białocie żołądka, polecił go przewieźć do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, „Capitol“, „Świt“ lub „Bagatela“
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 15 czerwca 1936 r.

Echa mordu
na Kazimierzu

Władysław Galos, wielokrotnie karany przestępca miał na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia w 1935 r. w Krakowie, zajście z niejakiem Józefem Romanem, który ujął się za zaczepionym przez Galosa, Romanem Szczurkiem.

Wtedy Galos postanowił zemścić się na Romanie, zapowiadając mu zaraz, „że go sobie poszuka“.

W kilka dni później mianowicie w dniu 26 grudnia ub. roku w godzinach popołudniowych nabył Galos od nieznanego osobnika rewolwer marki „Kopel“ z nabojami, który natychmiast wypróbował oddając z niego dwa strzały do śmietnika.

Następnie wypił przygodnie pewną ilość trunków, poczem skierował się do szynku Wohlfeilera przy ul. Mostowej w Krakowie, gdzie zwykle przebywał Roman.

Przed wejściem do restauracji wyraził się Galos do jakiegoś towarzysza słowami: „wejdę do Romana i położę go trupem na miejscu“.

W chwilę później wszedł Galos do szynku, gdzie rzeczywiście zastał Romana.

Obaj zamienili kilka słów, przyczem na odezwanie się Galosa Roman odpowiedział obelżywie.

Wówczas Galos dobył rewolweru i stojąc tuż przed Romanem, oddał do niego 4 strzały rewolwerowe, raniąc go w głowę i kark.

Po oddaniu strzałów Galos wyrwał się z rąk przytrzymujących go osób i zbiegł, a ujęty został nad ranem dnia 28 grudnia ub. roku.

Trafiony dwoma kulami Roman zmarł natychmiast.

Za czyn ten Galos odpowiadać będzie w najbliższej kadencji przed sądem przysięgłych w Krakowie. Galasowi grozi kara śmierci. Osk. Galosa bronić będzie mec. dr. Milan Markowicz.

Ważne orzeczenie
dla wszystkich lokatorów

Sąd najwyższy rozpatrując sprawę lokatora o zaliczenie na poczet komornego poniesionych na naprawy konieczne w mieszkaniu wydatków, wydał doniosłe orzeczenie, obchodzące najszersze koła.

Zdaniem Sądu Najwyższego o potrzebie napraw większych w mieszkaniu lokator powinien zawiadomić gospodarza i żądać od niego remontu na jego koszt i nie jest uprawniony również do wykonywania własnowolnie koniecznej naprawy bez wiedzy właściciela domu nawet, gdyby to były roboty pilne.

Dopiero wówczas, gdy zawiadomiony o potrzebie remontu gospodarz napraw nie wykona i jeżeli one są pilne i nieodzowne, lokator może bez uzyskania wyroku sądowego dokonać koniecznych robót i zaliczyć poniesione z tego tytułu wydatki na poczet komornego.

Na „Dni Krakowa“!
dla odsprzedawców — poleca ALBUMY KRAKOWA, pamiątkowe wyroby krakowskie, jak albumy do zdjęć amatorskich, pamiętniki i t. p. — Wybór olbrzymi!
Wytwórnia albumów
Kraków, ulica Krakowska 29, I. p.
Telefon Nr. 154-67.

Lotem podróżujemy:
najbardziej komfortowo,
najszybciej,
tanio,
codziennie!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Nowopol, Kraków, ul. Na Gródku 2